

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent. Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent. Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzkiej, przy górnej części Wałów Hetmańskich, naprzeciwko poźty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczone nie ulegają frankowaniu. Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Pogłoski o Francji.

Musi niebezpieczeństwo zagrażać od Francji, bo tysiące puszczają pogłoski, przedstawiających stan wewnętrzny Francji w bardzo jaskrawym świetle, jakby się tym sposobem pocieszyć chciało, czy dodać sobie odwagi. Pisma angielskie i niemieckie idą w tym względzie w zawody. Ktoby im uwierzył, ten by był przekonany, że cesarski tron we Francji dziś jutro runie. Francji stan finansowy w oplakany ma być stanie, a *Times* na serjo zapytuje, jakim sposobem zdoła minister finansów Fould zaciągnąć 300 milionów franków pożyczki, gdy Francja utraciła kredyt?

Przypatrując się tym wszystkim manewrom, istotnie zdumiewać się przychodzi, żąd tyle bezczelności w fabrykowaniu wiadomości o Francji się bierze. Nie ma tak niedorzecznej bajki, aby nie obiegła całe dziennikarstwo niemieckie, moskiewskie i angielskie, jeśli tylko ta bajka umję przynosi czy Francji czy Napoleonowi. Przed kilku dniami organ junkrów austriackich *Vaterland* na czele swego dziennika podał niby list księcia Napoleona, pełen najniedorzeczniejszych konceptów, i ręczył za jego autentyczność. I powtórzyły za nim te koncepty inne dzienniki, chociaż tak niezgrabnie były podrobione, że od razu fałsz poznać było można. Przed kilku dniami obiegła dzienniki wiadomość, że cesarzowa Eugenia zabezpieczyła w jakimś towarzystwie asekuracyjnym 2 miliony dla swego syna, następcy cesarskiego tronu, tak czuje się niepewną dnia jutrzejszego! Półgłówek senator Boissy sam oświadcza nazajutrz w senacie, że przyjęciem, jakie jego mowa znalazła w senacie, czuje się osobicie mocno dotkniętym, mocno upokorzonym, sam nazajutrz wypierał się własnych zdań o Polsce, senat go wyszydził formalnie — a dzienniki niemieckie i moskiewskie podnoszą wielkie znaczenie jego mowy, i wróżą z niej tak bliski upadek dynastji cesarskiej jak i sprawy polskiej. Prokurator Dupin podnosząc sprawę polską i potępiając Moskwę, w końcu dodaje że Francja sama jedna, bez silnych przymierzy wojny przeciw całej Europie o Polskę prowadzić nie może, — a dziennikarstwo antyfrancuzkie głosi, iż senat oświadczył się przeciw wojnie polskiej. Były oficer moskiewski Larochejaquelein, jeden i jedyny w całym senacie występuje w obronie swego przyjaciela,

carą Aleksandra, a potępia powstanie polskie jako niereligijne i rewolucyjne, — a dziennikarstwo już podnosi okrzyk że senat potępił Polaków jako rewolucjonistów. Senat jednoznacznie prawie przyjmuje projekt do adresu, w którym swą gorącą sympatję objawia dla Polski, i oświadcza że cokolwiek się stanie, czy kongres zatłwi sprawę polską lub czy cesarz Francuzów przez wojnę szukać będzie załatwienia jej, naród francuzki pójdzie za nim, — a dziennikarstwo niemieckie czyni z całej debaty wnioski jak najnieprzyjawniejsze cesarzowi i Polsce. Pisze że 125 głosami przyjęty był adres w senacie, lecz z umysłu opuszcza iż głosujących było 127, a więc dwaj tylko senatorowie, zapewne pan Boissy i pan Larochejaquelein, głosowali przeciw.

Co też nie pisano o smutnym położeniu cesarza Napoleona z powodu projektu kongresowego! Nam się zdaje, że w daleko większych kłopotach znajdują się przeciwnicy kongresu. Najlepszym dowodem jest ich ubieganie się o przymierza, aby się zabezpieczyć od skutków swej odmowy. Szydercze zewsząd o Napoleonie odzywają się głosy, z powodu iż mu się nie udało sprosić na kongres mocarstwa pięćwzorzędne. Czyż nie jest to ironią prawdziwą? Piszą iż Napoleon szuka sposobności do wojny, a szydzą z niego podając mu broń do ręki i sposobność najlepszą do wojny!

Z jaką to skwapliwością podchwytują każdy głos opozycyjny we Francji, robiąc z muchy wołu! Już już wali się tron cesarski Francji, bo wybrano w Paryżu pana Pelletana, bo Thiers wnosi poprawkę do ustawy pożyczkowej, bo nawet La Guernoniere mówił przeciw rządowi cesarza! Już cesarz ma związane ręce na zewnątrz, bo nie może sobie dać rady z kłopotami wewnątrz, pan Thiers bowiem ma już przygotowaną mowę przeciwko finansowemu gospodarstwu cesarza!

Dawniej była uorganizowana w Europie propaganda dziennikarska przeciw Francji, rozsyłająca korespondencje dziennikom wszystkim, i pisząca w tym duchu broszury. Francuzki naród przedstawiano jako zgubny, zdemoralizowany, bez siły i bez poczucia moralnego, francuzką literaturę podobnie. Wpajano systematycznie pogardę i nienawiść. Dziś taka sama propaganda rozwija się przeciw rządowi i dynastji Napoleona. Ubolewają

nad biednym narodem francuzkim, iż żyje w takim jarzmie, iż dźwiga kajdany despoty zmu, a Napoleona przedstawiają jako ludo i ziemiozercę, chcącego cały świat podbić, zagrażającego wolności wszystkich państw!

To ciągle podżeganie nienawiści przeciw Francji a mianowicie przeciw dynastji napoleońskiej, odbywa się tak systematycznie, że nawet liberalniejsze dzienniki wklajają się w rozstawione sieci i nie mogą sprawiedliwego podawać sądu, a wychowana czytaniem tych dzienników publiczność nie może jasno przejrzeć i zdać sobie sprawy z każdorazowego położenia. Opozycja dynastyczna przeciw napoleońskiej Francji, opozycja starych stronnictw konserwatywnych przeciw zasadom, które napoleonizm wprowadza w życie narodów, opozycja demokratycznych republikanów różnorodnych przeciw cesarstwu, stojącemu im głównie na zawadzie, podają sobie nawzajem ręce mimo wiedzy i woli, i utrzymują fałszywe sądy o Francji i jej cesarzu.

## Przegląd polityczny.

P. Thiers i wielu deputowanych z opozycji przedłożyli 21. b. m. poprawkę do projektu nowej pożyczki. Poprawka ta ma być pierwszym formalnym i uroczystym wotum nieufności, do jakiego ciału prawodawczemu wezwano zostało. Idzie tu o rzecz niemalą. Pożyczka może Fould pokryć dług 300-milionowy, zaciągnięty w bieżącym roku przez puszczenie w obieg biletów skarbowych, nie masz jednak żadnej rękojmi, czy natychmiast potem nie skorzysta na nowo z swego prawa, uciekając się powtórnie do tego samego środka dostania pieniędzy. Przepisy bowiem finansowe dają mu prawo puszczenia w obieg roczne biletów skarbowych na 250 milionów, może nawet więcej wydać i tylko następnie przedłożyć Izbom do sankcji nadwyżkę. Poprawka zaś wspomniana żąda zezwolenia na pożyczkę jedynie pod tym warunkiem, aby rząd zobowiązał się nie wydać więcej na rok 1864 nad 100 milionów w biletach skarbowych. Sprawilo to w wysokich sferach urzędowych tem przykrzejsze wrażenie, że ks. Morny wszelkimi sposobami usiłował nie dopuścić do poprawek w ogóle. Pan Thiers zapisał się już do głosu w tym względzie. Stronnictwo jedno demokratów w opozycji nie podpisało poprawki, ponieważ jak to wytłumaczyła *Opinion nationale*, ma ona na celu unieemożliwienie przygotowań wojennych. Temu zaś przeciwni są prawdziwi patrioci, nie chcący polityki, co by Polskę opuścić chcieli. Poprawka więc sprawiła rozdwojenie w opozycji. Dnia 22. bm. przyjmowany był p. Thiers od komisji adresowej. Wyłuszczał bardzo obszernie swoją po-

prawkę; główną treścią było, iż trzeba powstać przeciw marnowaniu pieniędzy wyprawami awanturniczymi jak meksykańska. Jeżeli trzeba rządowi pieniędzy na wojnę, wtedy powinien wystąpić z żądaniem kredytu. Komisja podobno nie przyjęła poprawki p. Thiersa. W takim razie poprawka znou na jaw by wyszła w debatach adresowych nad budżetem. Prawo bowiem orzeka, że żadna poprawka nie może być przedłożoną Izbie i rozbięta, bez zezwolenia na to komisji dotyczącego projektu rządowego; wyjątek w tym względzie stanowią tylko debaty adresowe, w których wszelką poprawkę wnosi można, jeżeli tylko podpisana jest przez pięciu deputowanych.

W odpowiedzi swej na adres senatu obstaruje Napoleon energicznie przy urzeczywistnieniu propozycji kongresu. Oświadcza w niej, iż „dobro jedyną jest sprężyną działań jego.” Przypomina słowa Napoleona I., który jako wygnaniec z św. Heleny, rozważając nad tem co by powinno uwieńczyć dzieło jego, widział w wszystkich narodach jedną rodzinę, w całej Europie jedną ojczyznę.

„Lecz czyż słowa te — woła *Parie* — będą zrozumiane od panujących tak, jak je zrozumieli narody? Wiadomo jak niedowierzają nam w tym względzie, i jak bardzo obawiać się należy, czy nie będziemy patrzeć jeszcze długo na rządy jak zasłaniają się tarczą fałszywej polityki absolutystycznej, która przywrócona w r. 1815 zdołała ustalić się ponownie, na korzyść niedoleżnych monarchij we Francji z 1816 i 1830 r.”

„Lecz razem z cesarzem powiemy, że trudności te mogą być przełamane i niedowierzanie usunięte. I chociażby Europa wystawiona być miała na nowe rozdarcia: zasada, głoszona dziś przez Francję cesarską, przewodniczyć będzie nowoczesnym wojnom. I zwycięży ona, królestwo jej przyjdzie pewnego dnia, gdyż musi to być zamiarem Opatrzności, aby sprawiedliwość i wolność zapanowały powszechnie dla narodów.”

Centralny komitet niemiecki wydał odezwę do narodu niemieckiego, która opiewa:

„Postanowienie narodu niemieckiego, oswobodzić kraje niemieckie z pod obcego panowania, nieść skuteczną pomoc braciom w Sleszwiku i Holsztynie, otrzymało wczoraj swe ostateczne i najuroczystsze potwierdzenie. Idzie tylko o wykonanie takowego z niezachwianą wolą i wytrwałością. Mocarstwa wielkie niemieckie odstąpiły jeszcze od traktatu londyńskiego, a bundestag, którego wojska przekraczają obecnie granice Sleszwiku i Holsztynu, nie uznał prawa następstwa tronu księcia Fryderyka. Dodać jeszcze jest bliska obawa, że niemieckie wojska związkowe staną naprzeciw wolnej woli jednego szczepu niemieckiego. To nie może i nie powinno się stać. Rozstrzygnięcie przyjdzie do skutku nie tu w Frankfurcie, lecz w pojedynczych państwach niemieckich, a przy nieszczęsnej

## Dziennikarstwo polskie pod rządem pruskim.

Z Berlina.

(n) Bawiąc od lat kilku w Berlinie, miałem sposobność być przytomnym zasadzeniu kilku redaktorów polskich na znaczne kary, a więc mam sobie za obowiązek podać o tych procesach bliższą wiadomość do *Gazety Narodowej*, zwłaszcza że się to tyczy literatów i kolegów szanownego redaktora. Wprawdzie nie zakuwają u nas redaktorów w łańcuchy, jak niedawno redaktora Wawre w Pradze, ale za to za jaki taki artykuł dostać się na dwa lata, to nie łatwiejszego nad to. Zresztą i u nas umiemy osądzać redaktorów w ciężkim więzieniu czyli *cuchthauzie*.

Uważam za stosowne nadmienić pokrótce o postępowaniu sądownym w Prusach co do prasy. Zwykle przewinięcia prasowe sądzą u nas sądy powiatowe, i choć nie można powiedzieć, aby grzeszyły wyrozumiałością dla polskich dziennikarzy, to też jednak zbytecznie na nie narzekać nie można. Przepiękstw atoli polityczne, czyli tak zwane zbrodnie stanu, lub też dążenia, wzywania, publiczne zachęcania do zbrodni stanu, a mianowicie do oderwania pojedynczych części od państwa pruskiego, nie sądzą zwykle sądy, ale tylko osobny sąd w Berlinie, zwany kammergerichtem. Jeżeli w jakim piśmie okaże się artykuł podobnej treści, to odnośny sąd powiatowy ma tylko prawo oświadczyć, że ten artykuł zawiera lub nie zawiera zbrodnie stanu, ale sądzić nie może. Lecz czy sąd powiatowy powie: tak lub nie, to dla przebiegu sprawy nie ma najmniejszego znaczenia, owszem tem prędzej i srożej kammergericht ukarze, jeżeli sąd powiatowy oświadczy, że inkryminowany artykuł nie jest karygodnym. Zwykle redaktora i autora artykułu (jeżeli tenże może być wykrytym) aresztuje zaraz z rozpoczęciem śledstwa.

Nic u nas łatwiejszego jak popełnić zbrodnie stanu, bo każde gorętsze, a nawet obojętne słówko za Polską, za naszymi walczącymi braćmi, zachęcenie do napaadowania naszych bohaterów, jest w oczach kammergerichtu zbrodnią stanu, za którą srogo karać trzeba. Bieda temu! kto się dostanie w szpony kammergerichtu — dwa lata więzienia to już najmniejsza kara.

Pierwsi osądzeni od kammergerichtu byli panowie Danielewski, redaktor *Nadwiślanina*, i Stefański, sławny niegdyś księgarz poznański. Ten ostatni napisał artykuł do *Nadwiślanina* pod nap. „Co teraz robić?” w którym zachęcał do oszczędności, do zbierania pieniędzy, gdyż te są potrzebne dla dźwignienia sprawy narodowej. Wytoczono proces. Sąd chełmiński nie dostrzegł w tym artykule zbrodni stanu, ale berliński kammergericht twierdził, że to jest wezwanie do rewolucji, a więc skazał p. Stefańskiego jako autora artykułu, na dwa lata zamknięcia w fortecy, a p. Danielewskiego za to, że jako redaktor przyjął ten artykuł do pisma, na rok zamknięcia w fortecy. Ostatni już odsiedział swą karę, a p. Stefański odsiada drugi rok więzienia w nadmorskiej fortecy Weichselmünde przy Gdańsku. Jeszcze nie upłynęło jak rok od uwiezienia tych dwóch panów, gdy w styczniu 1863 roku na rozkaz berlińskiego kammergerichtu aresztowano p. Jana Dyamenta, redaktora *Nadwiślanina*. P. Dyament był właścicielem drukarzem, w drukarni p. Gólkowskiego w Chełmnie, i tylko pewien czas podpisywał się na *Nadwiślaninie* jako odpowiedzialny redaktor. Ani dwóch miesięcy nie trwało, a wytoczono mu trzy czy cztery procesy, za które go sąd chełmiński na 6 tygodni więzienia skazał, a na dobitkę w jednym artykule dopatrzono zbrodni stanu, i choć sąd chełmiński oświadczył, że ów artykuł nie jest karygodnym, mimo to na rozkaz z Berlina aresztowano nieboraka Dyamenta. Długi czas w Chełmnie dawano mu tylko zwykłe pożywienie aresztanckie, t. j. rano trochę

zupy, na obiad kwartę kaszy lub kartofli, a czasem nawet grochu, i trochę chleba, zresztą nic więcej. Za własne pieniądze utrzymywać się nie dozwolono. Siedział oskarżony w śledztwie przedwstępnie cztery miesiące, gdyż dopiero w maju b. r. wywieziono go na termin do Berlina. Chociaż ów artykuł prawdą a Bogiem nie zawierał, co by mogło zachęcać do oderwania od Prus pojedynczych części, gdyż treścią jego było, że Włochy wywalczyły sobie wolność, i że na półwyspie bałkańskim zbierają się burze, a więc trzeba i Polakom mieć się na ostrożności i nie tracić nadziei, — to jednak kammergericht surowo ukarał p. Dyamenta, gdyż skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia w *cuchthauzie*, w którym zwykle złodziei, morderców, podpalaczy, krzywoprzysięców itd. osadzają, oraz na utratę praw obywatelskich i stawienie pod dozór policyjny na rok po odsiedzeniu więzienia. Jak ten wyrok jest niesprawiedliwym, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że kolegium sądowe i mieszkańcy niemieckiej narodowości miasta Chełma podali prośbę do króla o ulaskawienie p. Dyamenta. Umyślnie sami tylko Niemcy wstawili się za oskarżonym, aby okazał, że nawet oni (a cóż dopiero Polacy!) czują zbyt surowość i niesprawiedliwość ukarania biednego Dyamenta.

Sam oskarżony najprzód apelował do najwyższego trybunału, ale odpallii jego wniosek o unieważnienie wyroku, a potem także zaniósł prośbę do króla Wilhelma o ulaskawienie, gdyż siedzieć w *cuchthauzie* ze zbrodniami jest zaiste rzeczą okropną. Odpowiedź królewska oznajmiła, że oskarżony po roku, jeśli się będzie dobrze prowadził, może będzie ulaskawiony. A więc odstawiono go do Grudziądza. Oczekując na skutek apelacji i prośby o ulaskawienie stracił p. Dyament znou około pół roku czasu, gdyż dopiero w październiku czy listopadzie b. r. stanął na miejscu przeznaczenia. Jeżeli więc po roku będzie ulaskawiony, to i tak prawie dwa lata będzie siedział. Liczy p. Dyament 53 lat, a ma żonę i syna niedoletniego, którzy w

skutek uwiezienia głowy rodziny, wystawieni są na niedostatek. W więzieniu chełmińskim przeżył p. Dyament powiatkę Schmidta na polskie, która wyszła niedawno w Lesznie drukiem Günthera.

W czerwcu b. r. aresztowano w Chełmnie p. Józefa Chociszewskiego, który od października 1862 r. redagował *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu*. Mianowicie ostatnim piśmie zajmował się troskliwie, tak że w skutek usilnych starań, do czego się też oczywiście nie mało przyczyniło powstanie w Królestwie, liczba przedpłacicieli tego pisma doszła do liczby przeszło 5000, choć *Przyjaciela Ludu* tylko na Prusy Zachodnie i w. ks. Poznańskie jest rozszerzony. Oprócz tego wydał p. Chociszewski kalendarz ludowy, który się rozszedł w przeszło 6000 egzemplarzach, zajmował się też szerzeniem książek ludowych i obrazów religijno-narodowych, których w krótkim czasie kilka tysięcy rozszerzył, i to z polskimi podpisami. Te usiłowania były solą w oku niechętnym naszej narodowości, a że „racja możniejszego zawsze lepszą bywa”, wiec d. 11. czerwca na rozkaz berlińskiego kammergerichtu został p. Chociszewski aresztowany, ponieważ w artykule pod nap. „Jan Kiliński”, umieszczonym w *Przyjacielu Ludu*, miał zachęcać do oderwania pojedynczych części państwa pruskiego. Artykuł ten przeszedł najprzód cenzurę policyjną w Chełmnie, gdyż numer każdego czasopisma trzeba po wydrukowaniu posłać na policję, która w razie przekroczenia prawa zabiera egzemplarze pisma. Otóż policja chełmińska przepuściła ten artykuł. Dopiero niejaki Lossow, prokurator w Starogardzie, dopatrzywszy w tym artykule zbrodni stanu, obożył aresztowaniem numeru *Przyjaciela Ludu* na poczcie starogardzkiej. Sąd jednakże starogardzki, a później i chełmiński nie potwierdziły konfiskaty, nie uważając owego artykułu za karygodny. P. Lossow z wytrwałością, godną lepszej sprawy, zaczął swego dochodzić, a więc udał się do kammergerichtu w Berlinie, wystawiając, jaki

uchwale bundestagu z 7. grudnia jeden głos rozstrzygnął.

„Mężowie niemiecy! Obowiązkiem jest waszym użyć wszelkiego środka prawnego do objawienia woli waszej i do zniewolenia rządów waszych, aby takową przesadziły, samoistnie u siebie jakoteż u Związku. W niektórych państwach niemieckich nie mogli się reprezentacje krajowe oświadczyć w tym względzie, ponieważ się nie zgromadziły. Musicie starać się, by bezzwłocznie zwołanymi były.

„Nie można wszakże czekać na to co sejmy uchwały a rządy szybko lub z ociąganiem się, chętnie lub nie, wykonają. Każdy niech działa na swem stanowisku tak, jakby od jego działania wszystko zależało. W dziennikarstwie, w komitetach każdy nowy zwrot w stosunkach winien być roztrząsany i wyjaśniany. — Już na wielu miejscach ojczyzny niemieckiej rozpoczęło się dobrowolne opodatkowanie, celem niesienia pomocy uciesnionym i prześladowanym Szezwiczanom i Holzatom, tndzież aby przygotować środki do przywrócenia ich całego i zupełnego prawa. Opodatkowanie to winno być zaprowadzone wszędzie po miastach i wsiach, i w ten sposób urządzone, aby korzyści zeń były obfite i trwałe.

„Uchwała wczorajsza komitetu centralnego naznaczyła ku temu, również jak dla całego ruchu punkt środkowy, tylokrotnie pożądanym. Wybrani od reprezentantów pojedynczych państw niemieckich, złożony z członków stronnictw, które nieraz zacięcie między sobą walczyły, lecz które teraz silne mają postanowienie dążyć jednomyślnie do wyswobodzenia Szezwiku i Holsztynu, komitet centralny może się oddać nadziei, że wszystkie wydziały ku wspieraniu Szezwiku i Holsztynu okażą mu zaufanie, i że usiłowania jego celem sprowadzenia jednolitego działania, napotkają wszędzie chętnie i stanowcze poparcie.

„Komitet zostawać będzie w ciągłym porozumieniu z rządem szezwicko-holsztyńskim; co do pieniędzy, powierzonych mu od narodu niemieckiego, rozstrzygać jednak będzie sam stosownie do potrzeby i posumiennem rozważaniem. Uprasza wszakże o bezzwłoczne przekazanie mu pieniędzy, zbieranych już na wielu miejscach. Co brakuje w stanowej chwili, nie może być pokryte choćby najobfitszym późniejszym dostawianiem.

„Również winny mu być wręczone spisy ochotników, co by byli gotowi wstąpić do wojska szezwicko-holsztyńskiego, skoro je książę Fryderyk pod broń powoła. W wielu miejscach stowarzyszenia turnerów, strzelców i broni, w połączeniu z patriotami uchwyliły sprawę tę silną dłoń, i młodzież ćwiczy się tam gorliwie w wszelkich przygotowaniach do służby wojennej. Naśladowaniem to być winno wszędzie, o ile dozwala tego stosunki i prawa.

„Trzeba nareszcie bez zwłoki i stanowczo nastawać, aby tak pojedyncze państwa niemieckie na wniosek swych sejmów, jakoteż zamożne klasy ludności, wzięły znaczny udział w pożyczce, rozpisaney przez rząd księstw, aby rządowi temu, który zewsząd wzywa do działania, postawić prędko do rozrządzenia środki do tego.

„Komitet centralny ma swą siedzibę w Frankfurtu nad Menem. Na rezydującego obrany został dr. Zygmunt Müller, a stała komisja dla spraw bieżących składa się z pp. dr. Zygmunt Müller, dr. G. Varrentrapp, Kolb, dr. Häusser, Metz, dr. Lang i Karol Brater.

„Oparty na jednozgodnej, jak nigdy przedtem woli narodu, rozpoczął komitet centralny czynność swą z powagą i radością otuchą; wypełni on swą powinność wśród wszelkich okoli-

zguny wpływ *Przyjaciela Ludu* na lud polski wywiera. Kammergericht rozkazał sądowi chełmińskiemu rozważyć, czy ów artykuł zawiera zachęcenie do zbrodni stanu. Sąd chełmiński po raz wtóry oświadczył, że artykuł ów nie wykrocza przeciw prawu. Mimo tytułu oświadczeń nadszedł jednakże rozkaz z Berlina, aby aresztować p. Chociszewskiego i odstawić go do Berlina. Tam miał dnia 15. lipca b. r. termin. Bronił się sam, oraz bronił go p. Schwartz, adwokat, ale mimo wszelkich wywodów i dowodów, wykazujących jak na dłoni, że ów artykuł nie wykarcza przeciw prawu pruskiemu, skazał sąd okarzonego na dwa lata zamknięcia w fortecy. Tylko dla tego taka łagodna, jak kammergericht twierdził, nastąpiła kara, że oskarżony redagował długi czas umiarkowane pismo i nie był dotąd karany, bo prokurator wniósł o ukaranie więzieniem w domu poprawy, jak p. Dyamenta. W sierpniu b. r. odstawiono p. Chociszewskiego do Weichselmündy.

Nader charakterystyczną jest ta okoliczność, że w *Przyjacielu Ludu*, za który p. Chociszewski dwa lata pokutuje, nie wspomniano ani słówkiem o owym wyroku, a w *Nadwiślaninie* zdano o tem sprawę w trzech wierszach. Znaczna tedy część czytelników *Przyjaciela Ludu* nie dowiedziała się ani o losie redaktora, jeżeli z innych pism się nie powzięła o tem wiadomości.

W lipcu b. r. aresztowano także księdza Tomickiego, proboszcza z Konojadu pod Kościanem, redaktora *Szkołki Niedzielnej*, za przedrukowanie artykułu jakiegoś pisma polskiego, które wydaje Rząd narodowy w Warszawie. W artykule tym była odezwa do Polaków pod moskiewskim zaborem, aby powstawali przeciw Moskie. Otóż i ten artykuł miał być wymierzony przeciw Prusom, bo podług zdania berlińskiego kammergerichtu, Polacy w razie, gdyby pokonali Moskwę, zapewne chcieliby oderwać od państwa pruskiego prowincję polską, a to jest zbrodnia stanu. Jak się było można spodziewać, uznał kammergericht księdza Tomickiego winnym i ukarał go dwuletniem zamknięciem w fortecy. Tak więc pp. Stefański, Danielewski, Dyament, Chociszewski i ksiądz Tomicki w krótkim czasie, bo jeszcze nie w przeciągu roku, dostali się do więzienia. Najlepiej jeszcze wyszli dwaj pierwsi, bo dopiero po osądzeniu zaczęli odsiadywać karę, a trzej o-

czności, niech tylko każdy pojedynczy z narodu swoją pełni.

Frankfurt nad Men. 22. grudnia 1863.  
Komitet centralny członków sejmów niemieckich. Przewodzący dr. Zygmunt Müller.

Z Petersburga donoszą, iż wszelkie usiłowania barona Sleglitz, aby zaciągnąć pożyczkę w Londynie lub w Paryżu, były nadaremne. Baron James Rothschild, bankier londyński, gani surowo postępowanie banku petersburskiego w czasie ostatnich czterech miesięcy. Bank ten winien mu 15 do 18 milionów rubli srebrem za ściągnięte z Petersburga weksle po odtrąceniu zalegającej jeszcze w Londynie kwoty ostatniej pożyczki. Ponieważ nowa pożyczka nie da się zaciągnąć, przeto mają być wydane nowe czteroprocentowe, tak zwane bilety bankowe (metalliques) i takowe domowi bankierskiemu Rothschilda zamiast wypłaty ofiarowane. Dotąd wydano tych papierów cztery serie po 12 milionów, a podług najnowszego wykazu posiada bank onych więcej niż za 8 i pół miliona w depozycie. Jak wiadomo, przyjmował je tenże dotąd zawsze jako gotówkę i zaliczał okazicielowi odsetki. Obecnie przyjmowanie to zostało wstrzymane, w skutek czego naturalnie spadnięcie wartości niżej par nastąpić musiało. Jaki kurs tych papierów ma być w Londynie podany, jeszcze niewiadomo. Dziwną jednak rzeczą, iż bank petersburski, który dla utrzymania stałych kursów tyle był czynił, jedynym papierem, które uważał był za zdolne do operowania, upaść dozwala właśnie w chwili, gdy lepsza onych cena mogła mu może przynieść niejaki pożytek.

„Z odżywną gorliwością przystępują tu do przyspieszenia reform sądowych i administracyjnych; mówią nawet znowu o przeistoczeniu rady stanu na liberalnej podstawie i t. d.“

## Ziemia polskie.

**Z pola walki.** Urzędowe biuletyny moskiewskie potwierdzają w całej osnowie raport jen. Bosaka o potyczce pod Ocieskami. Oddziałowi polskiemu groziło zewsząd otoczenie ogromnie przeważnymi siłami; pułkownik moskiewski Szulmann przyznaje, że miał również jak Polacy znaczne straty, i że musiał po 5godzinnej walce dać wojsku odpoczynek; a nie mówi nic o jeńcach, zabranych Polakom, ani o innych zdobyczach.

Również wcale nie świetny raport podał Czengierski o potyczce pod Żuchowem w lasach świętokrzyskich. O pułkowniku Chmielniskim mówi, że lekko ranny dostał się do niewoli. — Walka oddziału Łady w lasach iłżeckich z Moskwą miała się według tegoż biuletynu odbyć we wsi Brodach. Zresztą przyznaje, że w północnej części Radomskiego ujwiają się oddziały Rndawskiego i Łuszcawskiego.

Inny biuletyn moskiewski wspomina pobieżnie, oczekując bliższych szczegółów, o starciu się „tak zwanych warszawsko-rawskich ułanów“ pod dowództwem Nadmiera z Moskwą pod wsią Szczukami (między Białą i Mogielnicą w Rawskiem) d. 13. b. m. — musiała być bardzo zacięta, kiedy się skończyła aż w falach Wisły.

Zresztą zamieszcza dopiero teraz *Dzienn. Powszechny* biuletyn o natarce d. 21. listop. 30 konnych powstańców z Moskwą pod Ciko-wem, która się skończyła sławnym owym rozbojem w Suchorowicach, już za granicą pruską;

statui po kilka miesięcy w śledztwie spędzili, a śledcze więzienie jest bardzo ostre.

Prócz tego stawał przed kammergerichtem w Berlinie 1862 r. p. Jagielski, redaktor *Dziennika Pozn.*, ale jakimś szczególnym trafem został uwolniony, tylko 3 czy 4 miesiące w śledztwie przesiedziawszy. P. Gólkowski, dawniejszy redaktor *Nadwiślanina*, starzec już siedmiesięcioletni, został przez sąd chełmiński na znaczne grzywny i coś na trzyletnie więzienie skazany, ale że sędziwy ten starzec wciąż jest chorowitym, więc go w więzieniu nie osadzono, ale za to zamieniono więzienie reskryptem ministerjalnym na karę pieniężną.

Ks. Prnisnowski, redaktor *Tygodnika Katolickiego* w Grodzisku, także nie uszedł zwykłego losu, jaki czeka polskich redaktorów w Prusiech, gdyż, o ile wiem, czterotygodniowem karany był więzieniem. P. Wyszewski, ks. Gawrzyński, ks. Knast, dawniejsi redaktorowie *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu*, także mieli wytoczone procesy, ale albo zostali uwolnieni, albo na nieznaczne kary pieniężne byli skazani. Za to p. Ignacy Łyskowski, autor sławnego dzieła o rolnictwie, i ks. Wejna, za umieszczenie artykułów w *Nadwiślaninie*, ponieśli znaczne kary pieniężne, a ostatni więzieniem został ukarany. Dodać też wypada, że p. Henryk Szuman, który pewien czas redagował *Dziennik Poznański*, jest uwięziony, ale nie za przestępstwo prasowe.

W listopadzie b. r. miał jeszcze p. Chociszewski termin w Chełmie, w skutek czterech wytoczonych mu procesów prasowych. Prokurator wniósł o ukaranie oskarżonego trzechmiesięcznym więzieniem ze zamianowaniem tegoż na cztery miesiące zamknięcia w fortecy. Sąd jednakże skazał oskarżonego na pół roku zwykłego więzienia, z wyraźnym zastrzeżeniem, że nie wolno go zamieniać na zamknięcie fortecy, jako o wiele łagodniejszą od więzienia powiatowego. Jeden zaś proces pozostał nierozstrzygnięty. Tak więc ze wszystkiem może ze trzy lata posiedzi p. Chociszewski w więzieniu.

Wprawdzie owe kary, prześladowania ani w tysiącznej części się równać nie mogą z okropnym stanem braci naszych pod moskiewskim zaborem, ale nie są i one bez znaczenia, a mianowicie dowodzą, że czasopisarstwo polskie w Prusiech dopełnia szczytnie swego zadania mimo dotkliwych ofiar.

o drugim starciu, pod wsią Warniak Brzeziny d. 25. listop. które wypadło na korzyść Polaków, skoro biuletyn Moskwie zwycięstwa nie przypisuje.

O pojmaniu ks. Maćkiewicza donosi korespondent moskiewskiego *Vaterlandu* z Kowna dnia 22. b. m.: „D. 18. bm. w lesie koło miasta Wilki, kilka mil od Kowna, pojmany został dowódca powstańców ks. Maćkiewicz. Moskiewski oddział pieszy 30 ludzi pod dowództwem oficera miał rozkaz, przeprowadzić dla pewnej załogi karczemki, w której za zbliżeniem się żołnierzy nagle wszystkie światła pogasły. Oficerowi wpadło to w oczy, Moskale otoczyli karczemkę, ale nie w niej podejrzanego nie znaleźli; — ale kiedy i stykający się bezpośrednio z karczemką las przeglądać zaczęli, został Maćkiewicz w rowie odkryty. Pojmanie jego wzbudziło w Kownie wielką sensację. Oficer moskiewski otrzymał natychmiast 4000 rubli nagrody i order św. Włodzimierza.“ Podnosząc przytem zdolności partyzanckie ks. Maćkiewicza, wynurza korespondent otuchę, że z pojmaniem jego można powstanie na Litwie za stłumione uważać. Jeżeli przypadek ten jest prawdziwym, to niezawodnie straciło powstanie jednego z najdzielniejszych swoich wodzów. Dotychczasowa historia powstania nie upoważnia jednak nikogo do tak śmiałej otuchy. Padło już na całym obszarze Polski wojnącej wielu mniej więcej zdolnych i z poświęceniem wodzów jak ks. Maćkiewicz, wszelkie jednak podobne przeprowadnie okazały się płonnemi. Póki wiara będzie w piersiach, powstawać i walczyć będą tam jedne po drugich szeregi i dowódcy; powstanie bowiem nie leży w ręku jednego władcy lub gabinetu.

Do moskiewskiej *Ostsee-Zeitung* pisze korespondent od granicy polskiej dnia 21. grudnia: „Już od dwu miesięcy zajęci są moskiewscy generałowie inżynierji wzmocnieniem i zbrabaniem warowni w Królestwie i Litwie. Naprawiają mury, nowymi nasypami podwyższają i wzmocniają okopy a z wyjązkiem działa zastępują po największej części działami dzwirowemi największego wagomiaru. Roboty te postępują z wielkim pośpiechem a najdalej do kwietnia mają być ukończone. Najwięcej postąpiły w warowniach nadwiślańskich, jak Modlin, Demblin, Brześć, a nie tyle położonych w drugiej linii, w Dynaburgu i Bobrujsku. Zamość wzmocniają podwyższeniem i pomnożeniem okopów. Wszystkie te ogromne prace fortyfikacyjne zmierzone są oczywiście nie przeciw powstańcom, ale przeciw możliwemu nieprzyjacielowi z zewnątrz.“

Zarazem donosi *Ostsee-Zeitung*, że do Warszawy przybył rozkaz, aby wojska, wynoszące dzisiaj w Kongresówce 200.000 ludzi, które co do żołdu, zaopatrzenia i t. p. stoją już na stopie wojennej, pomnożyć, aby stanęły także i w silie wojennej. W tym celu ma każdy pułk pieszy być pomnożonym o 1 batalion a każdy pułk konny o 2 szwadrony.

O rozstrzelanym dnia 17. b. m. Bechim, pisze warszawski korespondent *Inwalida* pod d. 14. b. m.:

„Pomiędzy członkami organizacji powstańczej mazowieckiego województwa, znajdował się Bechi oficer wojsk włoskich, który przesłużył 20 lat w pioniemskiej armji i odbył trzy kampanje. Do Królestwa Bechi przybył już dawno; 1. września został przyjęty do narodowych wojsk polskich w randze podpułkownika i zaliczony do mazowieckiego województwa. Rozbicie Okuniewskiego i Syrewicza, oraz zupełne rozprzeżenie organizacji w tym oddziale, nie dawały mu nadziei pomyślnego działania i on ofiarował rządowi narodowemu swe usługi w innym zawołanie. On pisał do wszystkich, że uważa za daleko korzystniejsze udać się do Włoch z czterema Polakami, i tam działając na umyśle przez opowiadania meczestaw Polski, przyrzeka zwerbować 1000 ludzi piechoty i 150 jazdy, dobrze uzbrojonych garibaldystów; a najgłówniej zwrabić na służbę Polakom wielu oficerów, obiecując im podwójną pensję. W końcu listu dodaje Bechi, iż przejeżdżając przez Paryż, przedstawi się cesarzowi i poprosi o pozwolenie stawienia się w gwaryjskim ułańskim mundurze wojsk polskich. Ten przypisek pokazuje jakiego rodzaju jest człowiek Bechi. Nawerbowanych przez się Włochów, przy znajomości swej z wieli kapitanami okrętów rozlicznych kompanij morza Śródziemnego, on obiecywał tanio i rychło odstawić do Konstantynopola, a stamtąd do Polski. Z taką bandą spodziewał się przynieść istotną pomoc sprawie powstania. Po rozbiciu Syrewicza i Putkamera, rozbitych w listopadzie, Bechi powinien był przyjąć dowództwo w trzech powiatach i nad bandą Grossmana. Bechi wydał proklamację do mieszkańców, obiecał przynieść sprawie wyswobodzenia Polski doświadczenie, nabyte przez niego w dwudziestoletniej służbie i w trzech kampaniach, przytem żądał współuczucia, energii i ofiar. „Do bronii powiada w końcu proklamacji, niech żyje Polska, swobodna i niezawisła! Niech ten okrzyk rozlega się wszędy i porazi Moskali!“ Odezwa nie podzielała na zmęczonych Polaków i niezrobiła tego skutku, na który liczył Bechi; odtąd on, wyprzedzając nasze egzekucyjne do podatków oddziały, jeździł po obywatelach i dzierżawcach, prosząc o składki. Na domiar wszystkiego sam Bechi już od dwunastu dni nie rozbrajał się, wszędzie go ścigali nasze oddziały.

„Schwytyano go we wsi Bielno; szwadron aleksandryjskich huzarów otoczył dom żyda dzierżawcy o kilka minut wprzód, nim do tejże wsi ze śpiewem podeszła banda Grossmana, dla połączenia się z dowódcą. Pikieta huzarska z 4 ludźmi, ujrząwszy podchodzących powstańców, rzuciła się na nich z szabłami; ci ponawszy, iż wieś jest zajęta, rzucili się nazad. Tym sposobem przyszło poprzestać na schwytyaniu Bechiego i jego sztabu. Widziałem jego fotograficzny biulet, jest to bardzo okazały mężczyzna marsowej powierzchowności, z cienkimi zakręconymi wą-

sami; teraz oprócz tego miał jeszcze brodę. Ubrany był po cywilnemu, a na szyldwach u niego stał młody powstaniec w pełnej ułańskiej odzieży. Pułkownik Tatiszczew, dowódca aleksandryjskiego pułku, po dostawieniu do niego Bechiego, odesłał go do Włocławka do ks. Wittgensteina, gdzie od teraz oddany został pod sąd wojenny. Bechi wie co go czeka i mówi z zimną krwią. Napisał kilka listów, w tej liczbie jeden do księcia Napoleona, któremu był osobście znajomym, i do swej żony. W sztabie jego został wzięty Węgier, cukiernik, wielki awanturnik, który był wszędzie, nawet w Ameryce; mówi że to jest bardzo zabawna osobistość.“

**Warszawa. Gaz. Wrocł.** podaje z Warszawy d. 21 i 22 bm. dwie wiadomości, które by wrożyły jakiś dziwny zwrot w polityce moskiewskiej co do Kongresówki. Nasamprzód miał z Petersburga przyjąć rozkaz do Berga, aby wyroki śmierci na przestępców politycznych posyłano do Petersburga do potwierdzenia. Kilka już takich wyroków miało tam odejść, między innymi i wyrok Stanisława Zamojskiego. Zapewne za wiele dla Petersburga ułaskawia Berg w Królestwie, i niepodobna się tam wieść, że Berg wyrok śmierci na Zamojskiego zmienił na 20 lat robót w kopalniach. Powtórnie donosi, że adresów wiernopoddanych, wymuszonych na mieszkańcach Niezawy i Częstochowy, Berg nie przyjął, bowiem zanadto jest przekonany o nieszczeroci uczuć tam wyrażonych, niżby im jaką wartość miał przypisywać.

Wspomniana już przez nas reforma stosunków włóscian do panów, poruczona została komisji os. bnej pod przewodnictwem rady stanu Petersena. Miała ona już się przekonać, że projekt takiej reformy z czasów Wielopolskiego zamierzał krzywdę włóscian. Rząd moskiewski już się stara o pruskich geometrów do dotyczących tej sprawy pomiarów, celem oddzielenia gruntów.

Zwolnienie od nakazu wyjazdu z Warszawy obywatelom większym i oficjalistom prywatnym z Warszawy, jako też udzielanie paszportów za granicę, zachował Berg dla siebie, czem wyrobienie jednego i drugiego prawie zupełnie zrobił niemożliwym.

Na wiadomość oskazanu na śmierć hr. Stanisława Zamojskiego, odpowiedziała świeżo depesza z Petersburga doniesieniem, że proces nie jest jeszcze ukończony. Odpowiedź ta moskiewska nie zaprzecza wcale prawdziwości faktu skazania na śmierć hr. Zamojskiego, o którym jeszcze dawniej do ośmiśmy. Uważano fakt ten za prawdziwy tak w senacie francuzkim jakoteż w kołach urzędowych paryżkich, i tylko, jak się dowiaduje *Patrie*, najwyższe i równocześnie przedstawienia w tym przedmiocie z Brukseli, Paryża i Londynu u gabinetu petersburskiego, wymogły na nim wspomnianą depeszę.

„Depesza ta — pisze *Patrie*, przypomina nam zdarzenie z pałacem Białoobreskim w r. 1861. Pogłoski o skazaniu go na śmierć rozszalały się były po Europie. Dnia 17. grudnia odpowiedziano na to w Warszawie, że proces nie był jeszcze ukończony, a w kilka dni potem dzienniki rządowe same doniosły, że kara śmierci, wyrzeczona przeciw patałowi, zniesiona została na więzienie w fortecy.“

*Dziennik Powszechny* zaprzeczył był doniesieniu *Czasu*, że stróż szkoły weterynaryjnej Dolecki, który w końcu z. m. chciał zabić profesora tej szkoły Zielńskiego, ale go tylko ciężko poranił, zamiast oddany być sądom kryminalnym, został wzięty pod opiekę policji i tylko 200 chłostami przez nią był ukarany, — teraz zamieszcza *Chwila* urzędowy dokument, z którego widać, iż *Dzienn. Powsz.* znowu rozmyslnie kłamał, tak samo, jak gdy zaprzeczył doniesieniom dzienników, że oficerowie gwardji pełnią służbę policjantów, co także *Chwila* z dat urzędowych dowodzi.

Z Warszawy i prowincji dochodzą coraz liczniejsze wiadomości o rozbojach i gwałtach, popełnianych przez rozuzdane żołdactwo moskiewskie. — Podobnie w Łodzi Bremen wezwał sąd pokoju w Zgierzu, aby przesiadł siedzibę swoją do Łodzi, — w czem gdy się sąd poprzód odniósł do komisji sprawiedliwości w Warszawie, rozgiewany Bremen posłał 50 kozaków, każąc im popakować akta na powózki, i wraz z urzędnikami przywieść do Łodzi.

Według najnowszych ukazów Berga stało już ostatecznie na tem, że uczestnicy powstania, nie będący poddani Moskwy, zamiast jak dotąd, mianowicie poddani pruscy, być odsyłanymi za granicę, karę swoją odbywać mają pod okiem Moskwy. Tak wysłano już z Kalisza d. 22. b. m. 25 poddanych pruskich na Sybir, a oficera polskiego Demskiego, także poddanego Prus, rozstrzelano w Turku d. 21. b. m. rano. Przed śmiercią zawołał: „Bóg pomści krzywdy mojej!“

Według *Dziennika Powsz.* „raniony został audytor Rothkirch na Krakowskim przedmieściu w głowę i ramię, ale podobno nie śmiertelnie.“

P. Lewestam, znany krytyk, o którym z przejętych pod Kijowem już dawno papierów dowiedziało się, że jest szpiegiem moskiewskim, jest teraz redaktorem *Dziennika Powsz.* Za Pałkiewicza był inspektorem szkolnym, na którego to posadzie, mianowicie jako egzaminator gubernantek, usługiwał w pewnych stosunkach Paskiewiczowi. Gorczaków usunął na żądanie powszechnie. Został więc szpiegiem i kazał się opłacać ludzom najlojalniejszym, inaczej kładł ich na listę podejrzanych.

**Wilno.** Otwartości co do spraw wewnętrznych trudno odmówić Moskwie. Wypowiedziała otwarcie, iż Polskę dzierży na mocy prawa zdobyty i według tego postępuje z prawami ogólnymi i osobistymi, z życiem, mieniem i honorem narodu jak i pojedynczych obywateli. Litwie kazała zostać nierozważną częścią Moskwy — i Litwa została nią w jej oczach. Dzisiaj przygotowuje już i przerobienie Kongresówki na nierozważną część Moskwy. Wrożyliśmy to oddawna

a obecnie sam pierwszy i najrodowitszy jej reprezentant daje dowód na to.

Wbrew najliteralniejszemu brzmieniu traktatowa a prawem mongolskiem zdobytych oddana została traktatami oznaczona część Kongresówki, gubernia augustowska, pod zarząd jenerałnego wiatzela Litwy. Cel tego kroku Moskwy był wszystkim od razu jasny, tak Polakom, jak i dyplomacji, tak carowi, jak i Murawiewowi — zniszczyć co miało poczucie narodowości swojej w Augustowskiej, a gubernię przyłączyć jako część nierozdzielalną do Moskwy. Wzniesione zostały więc szubienice, nałożone kontrybucje, rozbójnicy w epoletach rozესłani, przysnęła krew z każdego szwu ciała narodowego, syknął jęk z każdego nerwu narodu, aż okazały się adresy wier-nopoddacze.

Idziemy za opisem Kurjera Wil. Dnia 14. b. m. składali deputacje szlachty i duchowień-stwa, i włościan powiatu łomżyńskiego gubernii augustowskiej i żydów miasta Łomży adresy wienopoddacze. Wiadomo że adresy te zostały wymuszone najokropniejszymi mękami, że na-wet Rząd narodowy dopuścił w razie ostatecznym podpisywania ich. Nie mają więc innej wagi nad tę, że wskazują czego Moskwa sobie życzy, gdyż adresy wychodzą gotowe z kancelaryj moskiew-skich. Szlachcie i duchowieństwu z Łomżyńskiego kazano wyznać, że

„wielu z pomiędzy nich będą wciągniętymi przez dalekie od urzeczywistnienia się marzenia, rozsiewane natami mniemaniem ich obrodców z Zachodu, zapomniało o wienopoddaczym ubowiązku i wprost albo nbozenie wzięło udział w hezrozumnych przedsięwzięciach przeciwko władzy prawnej; że nieumieli godnie ocenić do-broczyńnych zamiarów cesarza Jego Mości, nie umieli korzystać z najmiłościwiej nadanych królestwu Polskiemu reform i ośmielili się marzyć o odwróceniu się od wspól-plemiennej z nimi Rosji; ale teraz nabyli przekonania, że losy ich, dla własnego ich samych pożytku, koniecznie powinny być na wieczne czasy połączone nierozdzielalnym związkiem z losami Rosji. Z tego powodu, uznając swoje zbrocenia i omyłki, a u-znając je tem mocniej, że sami najpierw stali się ofiarami rewolucyjnego terroryzmu, któremu rozrosło się do z w-łilli w kraju rodzinnym — poprzysięgając, że statecznym i niezłomnym przywiązaniem do cesarza, jego następców i Rosji, postarają się zgładzić swe wykroczenia, błagają o najmiłościwiez przebaczenie...“

Niebawem usłyszymy, że wyraz „współplemiennej“ powinien być zastąpiony wyrazem „jedno-plemiennej“, co załączony obok tekst moskiewski adresu w słowie „soplemiennej“ istotnie zawiera, i na mocy tego „soplemiennej“ Łomżyńskie zostanie ogłoszone nierozdzielalną częścią Moskwy.

Deputacje te i adres są niezawodnie sceną wysoce tragiczną; to też nie brak jej humoru. Moskwa przepomniała, że każąc pisać: „dalekie od urzeczywistnienia się marzenia,“ dozwala przy-puszczać, iż dziś dalekiemi będąc, kiedyś, a może jutro mogą być bliskimi.

Ale dopiero odpowiedź Murawiewa dodaje całej grozy tej scenie. W adresie tym ucieżnym obywatelom, kapłanom każe wbrew najświętsze-mu ich przekonaniu kłamać, a w kłamstwie tem przyznać, że byli buntownikami, że więc eokol-wiek z nimi Moskwa zarządzi, będzie usprawie-dliwionem. Na prośbę o przedłożenie tego adre-su carowi, odparł Murawiew z szyderstwem, że jakkolwiek go cieszy ich powrót na drogę ob-owiązku i honoru, jednak tylko wtedy może wypełnić prośbę i starać się o przebaczenie dla nich, kiedy się zupełnie przekona, iż żal jest szczerzy, i kiedy dworzanstwo całego powiatu dowiedzie w samej rzeczy przychylności dla tronu i z upełnej gotowości, wszelkimi siła-mi dopomagać rychłemu i ostatecznemu przy-wróceniu w kraju „prawności i porządku“.

Nic więc nie uzyskali podający narzucony adres — dopóki się nie staną Moskalam i lo-trami jak sam jenerałny Wiatzel. Jestto więc tylko znaczenie się nad bezwładną ofiarą.

Deputacja włościan składała się z 99 wy-branych (wiadomo nam już, że ci „wybrani“ zę-gnali się z rodzinami jakby szli na stracenie) od wszystkich włościan 67 gmin łomżyńskiego powiatu, a przedstawiła 19 listów wienopoddac-zych, jak pisze Kurjer Wil. — 19 tylko listów od wszystkich 67 gmin — tego nie pojmujemy. Między innymi kazano włościanom błagać „o nadanie im takich samych praw, jak-kich używają włościanie w Rosji.“ Ledwie chce się oczom wierzyć, czytając takie brednie. W odpowiedzi Murawiew odparł na za-rzuty, jakoby rząd moskiewski zamierzał zmni-sić ich do zmiany rzymsko katolickiej religii — że rząd nigdy i w niczem nie narusza świętych — dogmatów! Lecz księża powinni nawracać lud do obowiązku wienopoddaczej przysięgi. „Za-pał włościan był nie do opisania, pisze Kurjer Wil., rozczuleni poczęli śmiało i prostodusznie prosić o uwolnienie z pod aresztu niektórych księży.“

O deputacji i adresie żydów miasta Łomży Kurjer tak napomyka — a w końcu wyurza swój żal, iż reszta powiatów nie jest uspokojona, że tam przeciągają oddziały powstańcze, a nawet do powiatu łomżyńskiego wpadają.

Naczelnik moskiewski wojenny pow. biel-skiego w Grodzieńskim, pułk. Borejsza, nawra-ca więźniów w Bielsku, a jest ich 945, na wia-rę prawosławną. Ciekawe szczegóły o tem, po-damy jutro.

Poznań. Na miejsce p. Łyskowskiego, który obrany został i w Gnieźnie i w Brodnicy, a mandat poselski przyjął za Brodnice, nastąpił w Gnieźnie d. 22. b. m. wybór nowy. Z 386 głosów padło 373 na p. Ignacego Danielewskie-go, który właśnie co odszedł karę, jako re-daktor Nadwiślanina; — 11 głosów padło na naczelnego prezesa Horna, a 2 na dyrektora sądu pow. p. Schwede.

Jak wiadomo, na mocy ordonansu prasowe-go z d. czerwca b. r. został Nadwiślanin za-wieszony. Po zniesieniu tego ordonansu w sku-tek uchwały sejmku berlińskiego, dziennik ten nanowo wychodzi. Wydawca jego, p. Danielew-

ski, żąda teraz wynagrodzenia sira, jakie w skutek zawieszenia Nadwiślanina poniósł. W tym celu przez adwokata wezwał pp. mini-strów pruskich, którzy ów ordonans podpisali, aby do pewnego terminu oświadczyli, czy wy-nagrodzenie to po dobrej woli uiszczą, czy też chcą wytoczenia procesu.

Do Bromb. Ztg. donoszą z Inowrocławia d. 21. bm.: „Od kilku dni gości tutaj często w Louisenfeld i okolicy adjutant moskiewskiego jener. Wittgensteina, słynny kapitan br. Schwarz z Włocławka. Ten jegomość s-piegnie tutaj cią-gle między obywatelami polskimi, i już w sku-tek tego kilka rewizyj było po dworach. Z pru-skimi oficerami w Louisenfeld żyje on na naj-lepszej stopie. Przed kilku dniami pan kapitan przebrany za powstańca, był w Konarach i za-żądał tam wozu, ale go nie dostał; doniesiono bowiem posiadaczowi, że za dworem czeka już patrol 4 żołnierzy pruskich.“

Niemieckie dzienniki poznańskie donoszą znowu o zbieganiu żołnierzy pruskich, zapewne do powstańców.

### Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro dnia 28. grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Projekt do reformy w wykonywaniu miejskiego prawa pro-pinacji

Rewizje. D. 23. b. m. odbyto rewizję w pomie-szkaniu p. Alfreda Młockiego, którą zraz na drugi dzień, tj. we czwartek powtórzono. Szukano jak się zdaje jedynie za osobami, lecz nie znaleziono nikogo pode-rzanego.

Chwila donosi: „D. 23. b. m. o godzinie 4tej rano komisarz w towarzystwie dwóch agentów policyjnych i kilku żołnierzy odbył rewizję we wszystkich mieszka-niach domu „pod Zajęcą“ przy ulicy Wiśniej pod L. 174, okazawszy do tego upoważnienie dyrekcji policyi. Rewizja ta była bezskuteczna. W tym domu mieszka także parę urzędników. Podobnie odbyto d. 24. o 5tej rano rewizję u p. Sucheckiego, stolarza, i u p. Mastal-skiej wdowy, zamieszkałych w domu p. Bryndzy pod L. 417 przy ulicy Różanej.“

Kronika krakowska pisze: „Aresztowania po ulicach naszego miasta, przedsiębrane przez przeciągające ciągle patrole, nieustają bynajmniej. Wczoraj d. 24 b. m. między godziną 10 a 11. rano przyaresztowano pięciu prze-chodniów, którzy ani z miny ani z ubrania nie okazy-wali się powstańcami. Często się też zdarza, że w kan-celariach policyjnych, do których policyjanci sprowadzają aresztowanych, bądź ich poznawając, bądź też przypu-szczając ich niewinność, wypuszczają każę od razu. Ale czyli uwolniony może być pewnym, że go tegoż dnia drugi raz nie wezmą?“

Aresztowania. „Lemberger Ztg.“ donosi, iż d. 23. b. m. aresztowano we Lwowie Władysława Zagór-skiego o, znanego pod nazwiskiem Ostoi, który miał być naczelnikiem powstańczej kawalerji.

Taż sama gazeta donosi, iż dnia 23. b. m. rano aresztowano na tutejszym dworcu kolei żelaznej z pa-ństwowej policyjnych powodów mgzecznych przy którym znaleziono kompromitujące papiery.

Czytamy w wiedeńskim Hotschafterze: „Przed nie-wielu dniami przybył do Wiednia szef policyi Rządu nar. z Warszawy, wysiadł u pewnego zamieszkałego tu malarza polskiego pochodzenia i stanął u niego w go-ście. Wiedeńska policja została natychmiast o jego obecności zawiadomiona, i przyaresztowała go dnia 22. b. m. Uwieszony twierdzi, iż się J. Zerk zowie, lecz zna-leziono przy nim także paszport na inne nazwisko Ran-nyu pociągami kolei północnej odwieziono go d. 24 b. m. do Krakowa w towarzystwie c. k. komisarza policyi Ro-senhauma.“

W całym tem doniesieniu zadziwia nas niezachwiana pewność w twierdzeniu Hotschaftera, iż uwieszony J. Zerk jest szefem policyi Rządu warszawskiego! Tak pozy-tywnie można się tylko odzywać po przeprowadzeniu śledztwa sądowego.

Przykre zajścia między strażami tutejszych wię-zień a więźniami politycznymi powtórzyły się znowu. Oto co nam opowiadają o świeżej takiej scenie, zaszłej we wtorek d. 22. b. m. w Brygidkach, gdzie jest szpital więzienny.

Jeden z chorych, przeznaczonych do internowania a a mający przystępy obłąkania, po odbytej wizycie leka-rza wyszedł na podwórze, przeszedł koło stojących w progu strażników i położył się na śniegu. Strażnik po-dszedł ku niemu, a uderzywszy go kijem, wciągnął go do izby. Na krzyk stąd powstały, zbiegło się wielu ze straży z dobytymi pałaszami i uderzyć miało na ujmują-tych się chorych Skończyło się na pobicia i poranieniu kilku więźniów, a chory, który był powodem tego zajścia, ma podobno mocno poranioną głowę.

Juzesmy wspominali niejednokrotnie o podobnych zajściach, i zwracaliśmy uwagę odpowiednich władz, iż należałoby wglądać w przyczyny tych smutnych wy-padków i raz na zawsze je usunąć.

Napoleon zwraca pilną uwagę na każdy objaw o-pini publicznej, nie tylko we Francji lecz i po innych krajach, i w tem leży jego różnica czarownika, która umie hurze zagępnąć, budzić ku sobie sympatję i pod-nosić kwestje na ozasie. Oto co piszą z Compiègne, gdzie obecnie bawia cesarstwo francuzcy: „Cesarz nie traci nigdy fantazji, jest zawsze bardzo ujmający, a niedawno żartował nie mało przed pewnym gościem Anglikiem z odrady kongresowej, na którą rząd angielski cierpi. Tenże sam gość zachorował w Com-piègne; cesarz był bardzo dlań grzecznym, przyniósł mu osobliście do jego pokoju najświetsze dzienniki angielskie, a na samym wierzchu Puncha angielskiego, gdzie była przedstawiona cesarzowa Eugenia, dająca znać Napoleo-nowi, iż z całego kongresu nie już nie będzie, gdyż prze-klęto John Bule nie chcą nań przyjechać.“

— Ja bardzo uważam na Puncha — rzekł przy tej sposobności cesarz do swego gościa — gdyż nigdy się na nim nie zawiodł, jako na termometrze angielskiej opi-nii publicznej co do mnie. Jeżeli tam jestem popularny, to Punch podochlebia moim rydom i przedstawia mię jako przyzwoitego człowieka; jeżeli zaś nie jestem w łaskach u opinii publicznej, to Punch robi ze mnie monstrum. Z dzisiejszego obrazka przekonamy się najdowodniej, że tam u was nie bardzo muszą być ze mnie zadowoleni.“ (AP) Mikulińce dnia 20. grudnia. (Żołobne na-bożeństwo). Dnia 17. t. m. jako na schyłku roku

obieżnego, odbyło się w Mikulińcach w kościele parafjal-nym obrz. łacińskiego za wspólnem staraniem naszego po-wszeczenie szanowanego proboszcza, teraźniejszego pp-właścicieli dóbr Mikuliniec, tudzież parafjan i parafjanek mikulinieckich nabożeństwo żałobne za księży obrz. łaciński i grecko-katolickiego, przez Moskali w tym ro-ku pomordowanych, i zarodaków naszych, w tegorocznym boju z Moskwą na polu chwaly poległych, jako za ofiary roku, który do kresu swego zdąży. Już na chwilę przed-tem, nim dzwony głosić poczęły początek nabożeństwa, spieszyli pobożni chrześcijanie z całej okolicy na tę smu-tną uroczystość, a na plac przed kościołem widać już było zbior powozów, san, bryczek i wozów drabiniastych, jakby na odpuszcie. O godzinie 10 1/2, gdy nabożeństwo rozpoczęło się zwykłymi śpiewami, kapłańskimi, świątynia Pańska przepelniała się pobożnymi wszelkich warstw spo-łeczeństwa, obrz. łacińskiego i narodowości.

Podczas śpiewanej mszy świętej zoczyli tam oby-wateli całej okolicy (z małym tylko wyjątkiem), inteli-gencję, mieszczaństwo i lud wiejski tak obrz. łaciń-skiego jako też grecko-katolickiego, licznie zebranych, nareszcie niemieckich kolonistów i nauczyciela tyohże wyznania augsburskiego z całą szkołą swoją, jak tylko przy największych kościelnych uroczystościach bywa, a na twarzach wszystkich wyczytało, iż zamierzają westchnąć do Pana za nieszczęśliwe ofiary. Gdy zaś po mszy świętej znany kaznodzieja, czcigodny ks. Trzeński z Tarnopola przemówił do tej publiczności zwykłym spo-sobem swoim, objawiając w wyrazach prostych a wzno-słych cel tego nabożeństwa, to można było wyczytać z łez, które w oczach zebranych zabłyśły, iż wysyeli. Mowę jego, wszyscy cel nabożeństwa głęboko przejęli. Przy katechum, który był skromnie ale ozdobnie w sos-ny i godła kapłańskie ubrany i staraniem bractwa ko-ścielnego (które żadnego wynagrodzenia przyjął nie chciało) rzeźbiście oświetlony, odpiewano następnie pa-rastas i egzekwie, przy których cała publiczność ze świa-łem w ręku asystowała. Nareszcie śpiew: „Matko ser-deczna“ z ust całego pobożnego zgromadzenia płynący zakończył nabożeństwo o godzinie pół do 3 z południa, poczem rozdane pomiędzy ubogich jałmużnę.

Podczas nabożeństwa zajęły się dwie z pohożności i dobroczynności znane panie składką na wsparcie nieszczę-śliwych rodaków naszych, w obecnej wojnie rannych lub innej pomocy potrzebujących, do której każdy z ob-cenych szczerym datkiem przyczynił się, i która 87 złr. 37 ct. w. a. przyniosła. Oprócz tego jeszcze niejaki czas przed tem nabożeństwem podjęły nasze szlachetne Polki, a mianowicie pani Sokołowska z Czartorji, pani Kostecka żona mieszczanina i byłego wójta z Mikuli-niec, i panna Machnowska z Ludwikówki w naszej ubogiej mieścinie i okolicy taką samą składkę, do któ-rej się oobliwie duchowiciem grecko-katolickim tych stron doobrotliwie przyczyniło, tak, iż we wszystkich ze-brali te panie 169 złr. 93 ct. w. a. Z tej więc łącznej sumy 257 złr. 30 ct. w. a. po strąceniu wydatków na na-bożeństwo i jałmużnę dla ubogich w ilości 20 złr. 45 ct. pozostało 236 złr. 85 ct. a mianowicie w banknotach i drobnych 224 złr. 82 ct., 1 dukat w złocie tj. 5 złr. 63 ct. a w srebrze 2 ruble, 20 kopiejek, 1 złr. w. a. i 3 cwan-cygiery, czyli razem 6 złr. 40 ct. — odsłamy do rąk szanownej redakcji, przeznaczając połowę na w spa-racie rannych, a drugą połowę na zapomogi inne-go rodzaju dla rodaków, naszych wterażniejszej woj-ny (niezaczętych) (Redakcja otrzymała powyższą sumę 236 złr. 85 ct. w. a. w różnej monetcie, i odesłać samą wedle prze-znaczenia).

Składka na internowanych. Redakcja otrzymała Od p. X. Y. Z. 5 zł. w. a.; — przez p. Z. H. D. z Dro-czowa z nad Świcy 15 zł. w. a.; — od p. T. L. 2 pa-lety, 2 surduty, 1 talma, 4 pary spodni, 4 kamizelki, 5 krawatek, 1 szalik jedwabny, 1 konfederatka, 3 pary szalek, 4 pary szkarpetek wełnianych, 5 par szkarpetek nicianych i 3 zł. w. a. na przesyłkę.

Od p. T. R. 5 zł. w. a. na rzecz rannych. Również otrzymała redakcja od pani G. 10 zł. w. a. na wilię dla tutejszych więźniów, którą to sumę zdążono jeszcze na cel przeznaczony wraz z całym funduszem obrócić.

### Ostatnie wiadomości.

Odpowiedź Napoleona na adres senatu stała się przedmiotem licznych komentarzów ze strony prasy angielskiej.

Times upatrjuje w niej pokojowy charakter, oświadczać równocześnie z pewną złośliwością, że od samego jedynie Napoleona zawisło utrzy-manie pokoju. Morning-Post okazuje tym razem więcej miękkosci i znajduje projekt kongresu w obecnej jego formie łatwiejszym do urzeczy-wistnienia. Na to odpowiada z tryumfem Patrie: „Czy zdanie M. Posta nie pochodzi z tą, że Europa nie może już więcej zaprzeczać, iż Francja uczyniła wszystko dla zapobieżenia smutnym konfliktom, zapowiadany w bliskiej przyszłości przez ludzi więcej jasno na rzeczy patrzących?“

Gabinet pruski nie odpowiedział jeszcze na depeszę p. Drouin de Lhuys, dotyczącą konfe-rencyi ministerjalnych, które miały przygotować czynności dla kongresu. Patrie spodziewa się, że Prusy nie odmówią udziału swego, lecz że będą chciały dowiedzieć się, które mocarstwa zasiadać będą na kongresie, a potem położyć warunek, aby nie rozbiertano tam kwestyj, któ-reby dotyczyły mocarstw niereprezentowanych na kongresie.

Komisja pożyczkowa ciała praw daw-czego we Francji odrzuciła poprawkę Thiersa, aby w r. 1864 ograniczyć wydawanie biletów skarbowych na 100 milionów. Jako powód po-dała utrudnienie tym sposobem pożyczki. Wnio-sła jednak powołue ograniczenie tego obiegu od r. 1865 począwszy, a wniosek ten rząd ce-sarski przyjął, przyrzekając, że na r. 1865 wy-puszczenie biletów skarbowych ograniczy na 150 milionów franków. Szkieletuastu członków opo-zycji nie podpisało poprawki p. Thiersa, z po-wodu, iż tym sposobem związało się ręce rządowi w chwili, gdy lada dzień wybuchnąć może wojna o Polskę. Na czele niepodpisanych stoją panowie Havin i Guerot, redaktorowie na-czelni Siecle i Opinion nationale. Moskiewska Presse popiera poprawkę Thiersa.

Dnia 23. grudnia wniosta komisja swój projekt pod obrady ciała prawodawczego a dnia 24. grudnia rozpoczęły się rozprawy.

Sprawa duńsko-niemiecka z każdym dniem wika się coraz mocniej. Wojska egzekucyjne wkroczyły do Holstynnu. Austria i Prusy są za utrzymaniem protokołu londyńskiego, bundestag jeszcze nie orzekł kwestji sukcesji w księ-stwach, — a już Holzaci proklamują księcia Augu-stenburgskiego. Niemiecki Abgeordnetentag wy-wa naród do przygotowań, aby wystawić armię ochotników szlezwicko-holstżyńskich, — a mocar-stwa pierwszorzędne, Austria i Prusy, wyciągają kordon, aby nie dopuścić do Holstynnu żadnego ochotnika, a nie tylko całych oddziałów. Austria i Prusy przeciwnie są wszelkiemu mieszaniu się w tę sprawę pomniejszych państw niemieckich, nie wyznaczonych od bundestagu do egzekucji — a państwa te, cisnione od ludów, zabierają się do inicjatywy, i już na terytorjum koburgkiem rozpoczęło się formowanie wojska dla księcia Augustenburgskiego. Do tego przybywa nien-fność Austrii ku Prusom. Widocznie obawia się Austria, aby Prusy nie przeszły na stronę państw pomniejszych przeciw traktatowi londyńskiemu, co by w przykrem położeniu mogło postawić Au-strję, i albo izolować ją w Niemczech, albo przy-prowadzić zerwanie przyjaznych stosunków z Anglią.

L'Independance brukselska donosi z dobrego źródła, że gabinet angielski wystosował do Au-strji i do Prus noty, w których przypomina, że oba te mocarstwa jeszcze przed zawarciem trak-tatu z 1852 r. w dokumentach urzędowych, za-łączonych do traktatu, za integralnością monar-chii duńskiej się oświadczyły, że przeto nie ma-ją one prawa do jakiegokolwiek kroku przeciw całości państwa duńskiego, chociażby nawet Da-nia nie wypełnia z swej strony zobowiązań, w traktacie rzeczonym przyjętych.

Otrzymane przez nas dzisiaj i poniżej po-dane telegramy brzmią bardzo pokojowo dla Danii, lecz zapowiadają burzę w Niemczech. Król duński zamierza we wszystkim żądaniom bun-destagu zadosyć uczynić. Wojska cofnięto za Eiderę, konstytucja listopadowa ma być cofnięta. Pod tym warunkiem konserwatyści Izby duń-skiej chcą jedynie utworzyć ministerstwo. Mini-sterjum, popierające wykluczenie Holstynnu a po-łączenie zupełne Szlezwiku z Danią listopadową konstytucją, ustąpiło. Bundestag więc wraz z Austrią i Prusami nie mają najmniejszego po-wodu do zerwania traktatu londyńskiego i po-pierania potem księcia Augustenburgskiego. A więc wystąpić muszą przeciw komitetom szle-zwicko-holstżyńskim i mniejszym państwom nie-mieckim, przeciw narodowemu ruchowi. Po da-remniemu wojny z Danią, mogą nastąpić więc zaburzenia wewnątrz Niemiec.

Donieśliśmy już, że na wezwanie austrja-ckiego komendanta w Hamburgu policja tamtejsza zamknęła sale gimnastyczne i zabroniła ocho-tnikom wszelkiego ćwiczenia się w broni. Wia-domość ta wywołała krytyki na Austrię w dzien-nikach niemieckich. Wiener Abendpost wprost zaprzeczyła tej wiadomości, a General Cor-repondenz usprawiedliwiła ten krok, iż nie na we-zwanie, lecz na podstawie porozumienia między komendantem austrjackim a magistratem ham-burgskim policja wydała zakazy. Teraz wydał komitet szlezwicko-holstżyński w Hamburgu ode-zwę, w której cały bieg rzeczy opowiada. Przy-tacza ona następujące dwakroć powtórzone słowa przez urzędnika hamburgskiego, przy zamykaniu sali: „Austrjacki jenerał mi oświadczył, iż nie ścierpi ćwiczeń zbrojnych oddziałów w St. Pauli, (część miasta Hamburga), a jeżeli ja takowych nie zakazę, to on sam zakroczy i w potrzebnym razie strzelać każe.“ Naczelnikowi sali w St. Pauli oświadczył wedle tej odezwy urzędnik po-licyjny, że „wojska austrjackie od swej koman-dy otrzymały rozkaz, natychmiast ostro strzelać, jeżliby się ćwiczenia odbywały.“

Danie dymisji jenerałowi Miero-sławskiemu przez Rząd narodowy, potwier-dza się listem, który C artoryski wystosował d. 15. grudnia do pana Bonjean przed jego odpow-iedzią na mowę pana Larochejaquelein. Koloń-ska Gazeta pisze, że otrzymała list od jenerała Mierosławskiego, i podaje treść tego listu. Świad-czy się Mierosławski dawniejszym, i przez nas ogłoszonym listem Czartoryskiego, iż istotnie zo-stał mianowany organizatorem jenerałnym. Do celów organizacji utworzono Mierosławskiemu kredyt 12 milionów złp. w komisji pożyczki na-rodowej. Twierdzi dalej, że jako jenerałny orga-nizator nie może być pierwszej osobie usunięty lub zastąpiony kim innym, dopokąd swego za-dania nie spełni i nie uzna za stosowne, na czele jednego oddziału ochotników i uzbrojeń wyru-szyć na plac boju. Pokazuje się więc z tego oświadczenia, iż Mierosławski nie przyjmuje da-nej mu dymisji.

### Telegramy Gazety Narodowej.

Kopenhaga 26. grudnia. Nadzwyczajny dodatek do dziennika Dagbladet do-nosi, iż ministerjum duńskie Halla podało się do dymisji i król Krystjan IX. takową dnia 25. grudnia przyjął. Sejm duński zwołano na dzień 28. grudnia. Andra i inni członkowie prawicy Izby odmówili przyjęcia i utworze-nia ministerstwa na podstawie konstytucji li-stopadowej.

Altona 26. grudnia. W Pinneberg, Elmshorn i Glückstadt proklamowano Frydry-ka Augustenburgskiego. Duńscy opuścić ma-ją Rendsburg i warownię mostową w Fried-richstadt, zburzywszy ją pierwej.

Bukareszt 26. grudnia. Deputo-wany Jerzy Sturdza złożył swój mandat.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na targu lwowskim dnia 23. grudnia były następujące przeciętne ceny zboża: męka niższa austriacka pszenicy 2.66, żyta 1.42, jęczmienia 1.25, owsa 1.18, hreczki 1.64, kar-tofli 40 cent., grochu 1.50, cietark siana 1.54, słomy 76 cent., sąg niż. austr. drzewa buko-wego 10 zlr. sosnowego, 7.70.

Kurs wiedeński		W. a.
z dnia 24. grudnia		gl. ct.
Obług. długu pańs. 5%, za 100 gl. m. k.		72 90
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.		80 10
Losy z r. 1860		97 45
Akcje banku narod. za 1000 gl.		785 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.		117 15
London 10 funt sterlingów		184 —
Dukaty cesarskie sztuka		5 66
Srebro za 100 zlr. w. a.		118 20

Kurs lwowski		W. a.	Zadają
z dnia 23. grudnia		gl. ct.	gl. ct.
Dukat holenderski	5 60	5 66	
Dukat cesarski	5 63	5 69	
Moskiewski półimperyal	9 65	9 80	
Moskiewski rubel srebrny	1 84	1 86	
Pruski talar kur.	1 78	1 80	
Galic. listy zast. w. a.	72 13	73 —	
Galic. listy zast. m. k.	75 80	76 63	
Galic. oblig. indem.	71 13	71 97	
Pożyczka narodowa.	79 77	80 43	
Akcje kolei żel. gal.	197 —	199 —	

**Przyjechali dnia 22. grudnia.**  
PP. Dylewski M. z Rotowa, Łączyński H. z Sorocka, Agopowicz C. z Grochowca.

**Wyjechali dnia 22. grudnia.**  
PP. Chyliński S. do Bakowy, Hubiński K. do Ozydowa, Turanski M. do Supranówki, Szeliński K. do Chodaczkowa, Pinczakowski J. do Wybranówki.

**Metody medycyna**, będący uzdolnionym w zawodzie assekuracyjnym a przytem w prowadzeniu ksiąg i korespondencji kniepieckich, i mogący się powołać na domy rekomendacyjne, może otrzymać dobrą posadę u Józefa Kodreńskiego w Zaborskiej. 779 1-4.

**Do wydzierżawienia folwark** Ujkowice miłe do Przemysła odległy. Blizsza wiadomość w kancelarji Zarządu dóbr w Krasieczynie koło Przemysła. 778 1-3

**Podziękowanie.** Famija poległego w boju z barbarzyńską Moskwą św. p. Franciszka Juhre składa dzięki tym, którzy się zajmowali urządzeniem żałobnego nabożeństwa. 780 1-1

**Doktor medycyny**  
**F. LIC**  
ordynuje od godziny 2 — 4 po południu w domu pana Lewakowskiego przy ulicy Halickiej nr. 457 obok Krynickiego zajazdu. 777 1-0

**Podziękowanie.** Wielmożnemu Karolowi Moszczańskiemu doktorowi medycyny we Lwowie, który moją córkę Karolinę, żonę c. k. majora Moesera w Drohowsku, z tyfusu, (w którym ją wojskowi lekarze odstąpili), troskliwoscia i pieczołowitością szczęśliwie wyprowadził, składam za wszelkie z zupełną bezinteresownością podjęte starania przez 16 dni pobycia w Drohowsku, moje najczulsze podziękowanie, prosząc Boga, aby jego umiejętności i gorliwej pracy dla dobra i ulgi cierpiących ludzkości, wszędzie i zawsze błogosławił raczy. Godowa 23. grudnia 1863. Adolf nern.

Niniejszem ogłasza się konkurs na dwa stypendja po 105 zlr. a. w., każde dla uczęcej się młodzieży zapisem s. p. Sylwestra Antoniego Brzezińskiego ustanowionych. Warunki osiągnięcia tychże są następujące:  
1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządku, ubogi stan rodziców, urodzenie w wschodniej Galicji, oraz uczęszczanie do gimnazjum we Lwowie lub Brzeżanach.  
2. Młodzież imienia „Brzezińskich i Kreczowieckich“ przy równych kwalifikacjach ma mieć zawsze pierwszeństwo.  
3. Obdarzeni temi stypendjami są obowiązani według woli fundatora przykładać się do nauki dziejów, literatury i archeologii polskiej, i w tej to mierze mają oni oprócz zaświadczeń szkolnych rocznie kuratorji przedkładać ustną lub pisemną rozprawę.  
Mający chęć ubiegać się o te stypendja, zgłoszą się listami frankowanemi podzieł ostatni stycznia r. p. do Wgo. Jana Chwałiboga w Lipowcach, poeta Przemysła, załączając świadectwa nboństwa i zaświadczenia szkolne, oraz metrykę. Dokumenta dołączone do oznaczeniu miejsca pobytu wrócone będą. 774 1-4

Skład wypożyczalnia  
**Fortepianów**  
**S. M. Rosensteina**  
pod l. 116 przy ulicy Frenela,  
Zaopatrzony się w świeży zapas najnowszych instrumentów najpłynniejszych mistrzów wiedeńskich we wszelkich gatunkach i cenach, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności z tem ostrzeżeniem, iż staraniem mojem będzie przy gwarancji kilkuletniej co do wytrwałości instrumentów na składzie moim będących, zadowolnić Szanowną Publiczność również i co do cen umiarkowanych fabrycznych. 634 6-10

Podaje się de wiadomości szanownej publiczności, że z dniem 1. stycznia 1864 w Korszowie obwodzie kołomyjskim do Wgo Z. Krzczonowicza należąca, otworzonym zostanie młyn parowy dla użytku publicznego z tem zastrzeżeniem, że zwężenie na razówkę młyn od 2, na pyłkową młyn od 4 korcy przyznanem nie będzie. Korszów dnia 21. grudnia 1863. Od Zarządu młyna parowego w Korszowie. 776 1-3

**FORMY** znane już powszechnie z ich praktyczności, elegancji i najnowszego kroju, wielkości naturalnej, i z opisem najdokładniejszym, do którego się stosuje można każdy ubiór w domu robić, zawsze dostać można po cenach znanych już t. j. od 25 kr. do 1 zlr. wal. austr.

**w pracowni L. Piaseckiej we Lwowie** na rogu Kamiennej ulicy pod l. 856, w domu p. Kuschee na dole, gdzie się także robią wszelkie suknie damskie i dziecięce elegancją, gustownie i zupełnie francuzkim sposobem, jakoteż panie do nauki kroju i szycia przyjmują się. Wszelkie zamówienia z prowincji w listach frankowanych z dołączeniem należytosci zostaną natychmiast pod 757 danym adresem odesłane. 1-6

**Dr. Pattisona**  
**wata na gościec,**  
środek leczący i zapobiegający wszelkim rodzajom reumatyzmu przeciw bólowi twarzy, piersi, szyi i zębów, bólowi pleców i bioder, przeciw gościec w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.  
Całe pakiety po 1 zlr., połówki 50 cent. w. a. 628 5-6  
Główny skład we Lwowie w aptekach Zyg. Ruckera i Piotra Mikolajsa.

Bei F. A. Credner, k. k. Hof- und Kunsthandler in Prag, sind erschienen und in allen Buchhandlungen zu haben, namentlich in Lemberg, Stanislawów und Tarnów: bei Joh. Milikowski, fernar in Lemberg bei Carl Wild, in Przemysl bei Gebrüder Jelen, in Rzeszow bei J. A. Pellar, in Czernowitz bei H. Pardini, in Krakau bei Jul. Wildt, D. E. Friedlein, F. Baumgarten: 772 1-3

**Polnische Revolutionen.**  
Erinnerungen aus Galizien. 8° 1863. geh. 2 fl. 40 kr.  
Diese höchst interessante Schrift aus der Feder eines hohen österr. Staatsbeamten enthält: 1. An der Weichsel. 2. Am Dniestr. 3. Die poln. Verschwörung in Galizien. 4. Die österreichische Regierung in Galizien. 5. Lemberg. 6. Tarnów. 7. Jakob Szela. 8. Pilsno. 9. Krakau. 10. Ostgalizien. 11. Schlacht bei Gdow. 12. Podgórze. 13. Folgen der Revolution von 1846. 14. Die Märztag in Lemberg. 15. Galizien nach den Märztagen 1848. 16. Die Novemberrevolution in Lemberg. 17. Galizien während des ungarischen Revolutionskrieges. 18. Die Neuzeit.

**Sacher Masoch, Leopold,**  
**Der Emissär.**  
Eine galizische Geschichte. 8. geh. 80 Nkreutzer.  
Ferner erscheint daselbst v. Neujahr 1864:  
**Prager medizinische Wochenschrift,**  
Organ des Vereines praktischer Aerzte. Hauptredakteur: dr. Jos. Kautlich. Jede Woche eine Nummer. Gr. Median. Ganzjährig Pränumerationspreis fl. 8.  
Die so eben ausgegehene und durch jede goldne Buchhandlung des In- und Auslandes zu beziehende  
**Probe- Nummer enthält:**  
Programm. — Originalartikel: Klinische Vorträge über die Lehre von der Syphilis innerer Organe von Prof. Dr. Jaksch. — Ueber Paracensete der Kornea bei Keratitis profunda von Prof. Dr. Hasner Ritter v. Artha. — Casuistik: Aus der gynaekologischen Klinik des Prof. Seyfert von Dr. Sexinger. — Verein praktischer Aerzte in Prag — Miscellen.

(Nowe wydanie dla ludu.)  
Nakładem W. Manieckiego opuściła prasę:  
**Książka do Nabożeństwa i czytania duchownego**  
pod tytułem:  
**„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“**  
ulożona przez ks. Jak. Nowakowskiego.  
**Cena 1 Gulden 75 centów wal. austr.**  
Książka ta na nowo teraz przez autora przejrzana i poprawiona, zaleca się nad wszystkie inne tem, że zawiera zbiór najpotrzebniejszych nabożeństw, oraz nauki i stokilkadziesiąt pieśni, które w kilkunastu innych książkach są porozrzucane. Poprzednie wydanie tej książki, tak chlubnie znalazło przyjęcie u wszystkich katolików całej Polski, że w krótkim czasie zostało wyczerpane.  
**„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“** w wydaniu tęższej szm. obejmuje w formacie in 8vo 70 arkuszy czyli tysiąc sto kilkanaście stronni, — a cena jej jest tak umiarkowana, że jeden arkusz druku 2 1/2 oenta kosztuje.  
Aby ułatwić dostarczenie tych książek dla ludu, kupującym razem 4 książki, dodana będzie jedna bezpłatnie — to jest:  
**za 7 Guldenów w. a. otrzymają 5 egzemp.**  
Pieniądze uprasza się przesyłać franko, bezpośrednio według niżej wyrażonego adresu:  
Wojciech Maniecki we Lwowie.

**Handel galanteryjny**  
**Władysława Boczkowskiego**  
przy placu św. Ducha we Lwowie  
poleca wielki skład komisyjny prawdziwej karawanowej  
**HERBATA**  
z c. k. nadwornego handlu herbaty  
**Piotra Hofera w Wiedniu.**  
Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach  
**po 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 20 zlr. w. a.**

**Dobra TURKA i FATOW-CE** w obwodzie kołomyjskim przy projektowanej kolei żelaznej przy lwowskiej — czerniowieckiej leżące, miłe od miasta obwodowego Kołomyi a pół mili od gościńca murowanego odległe, zawierające 1550 morgów roli, 156 morgów łąk, 1798 morgów lasu, po największej części materjałowego dębowego, 26 morgów ogrodów i 10 morgów stawu — budynki po największej części, a między temi gorzelnia, browar i stajnie, murowane i w najlepszym stanie, są z wolnej ręki do sprzedania. Blizszych warunków sprządaży udzieli p. adwokat Jan Czajkowski we Lwowie nr. 147, lub p. notariusz Thürmann w Kołomyi 756 2-3

**IWONICZ,**  
Tutejszy zakład kąpielowy był tego roku otwartym już 13. maja, a zamkniętym dopiero 22. października. Goście, co w wrześniu przybyli, doznali błogich skutków przytak sprzyjającym powietrzu do późnej jesieni.  
W roku 1864, Zakład tutejszy także tak wczesnie otwartym będzie, dla tego uprasza się szanownych pp. lekarzy, ażeby wczesnie biednych rannych wprost do Zarządu kąpielowego adresowali, gdzie z wszelką pieczołowitością dostaną umieszczenia, jak i kąpeli.  
Zakład Iwonicki urządzone na większy rozmiar pomieszczeń obok zamożnych, także i potrzebnych pomocy. 732 2-3  
Iwonicz 1. grudnia 1863.  
Henryk Ziemicki, rzadca Zakładu.

**FRYDRYK WIESE**  
w Wiedniu.  
„Spólnik dawnej firmy Wertheima i Wiese“ szef i pryncypalny kierownik pierwszych austriackich fabryk ogniotrwałych przeciw włamaniom bezpiecznych kas do przechowania pieniędzy, książek i dokumentów, poleca swoje na wszystkich przemysłowych wystawach światowych pierwszemi nagrodami uwieńczone, dotąd na jakości nie przewyższone ogniotrwałe i przeciw włamaniom bezpieczne kasy do przechowania pieniędzy, książek i dokumentów, jakoteż pojedyncze i ogniotrwałe szkatuły, prasy do odciskania pieczęci, wszelkiego rodzaju maszyny do kopjowania, zamki bezpieczne i t. d.  
Pod jego bezpośrednim kierownictwem wyrobiono i sprzedano już dotąd 12.000 kas, które przy 80 wypadkach pożaru i usiłowaniach rozbicia posiadaczom mienie uratowały. Największą gwarancją przeciw niebezpieczeństwu ogniowym i rozbiciom następcza przez tegoż przy wszystkich wyrobach kasowych w użyciu wprowadzone c. k. patentowe właściwe wewnętrzne osłonięcie ścian kasowych (Umhüllung der Cassenwände), jakoteż sławne zamki bezpieczne Brahma Chubb zwane, są jego uprzywilejowaną własnością, których niezucicie, i mocna konstrukcja do tego czasu innemi zamkami zastąpione nie zostały.  
**Fabryka i komtoar Wlen, Alservorstadt — Mariengasse nr. 4. Skład Stadt Kohlmarkt ur. 12. Skład główny we Lwowie u p. Hermana Misasa nr. 357 naprzeciw gmachu teatralnego. 771 1-0**

**Nowe dowody zbawienności**  
708 1-1 słynnego Syropu białego piersiowego  
**G. W. A. Majera w Wrocławiu,**  
którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka A. Berli-nera, pomniejsze składy w miastach obwodowych znajdują się.  
Biały Syrop piersiowy G. W. A. Majera w Wrocławiu, najlepsze skutki wywarł przy moich i mej żony cierpieniach piersiowych; polecam więc takowy jako najniebezpieczniejszy środek, wszystkim cierpiącym na długotrwały kaszel.  
Od kilkunastu miesięcy cierpiełem okropny kokułusz i silną chypkę, przeto opadłam zupełnie na siłach. Po tysiącznych bezskutecznych lekach, ostatnią szukałam pomoc w poleconym mi Syropie białym G. W. A. Majera; i w istocie po użyciu dwóch czy trzech małych flaszek czułam się coraz zdrowszą, i wkrótce uzyskałam siły i zdrowie. Bertha Schmidt, rentierka.

**NOWOROCZNY PODARUNEK zlr. srebr. 100.000.**  
Dnia 2. stycznia 1864 odbędzie się ciągnięcie wygranych nowo-gwarantowanej państwowej pożyczki premii z głównemi wygranymi zlr. srebrnych 100.000, 80.000, 70.000, 60.000, 50.000, 45.000, 40.000, 10.000, 5.000 i t. d. Sprzedaż tych państwowych obligacji jest pozwolona od c. k. rządu austriackiego, i można małym zadatkiem  
**zlr. 2 wal. austr. za 1 los**  
„ 10 „ „ „ 6 losów  
„ 20 „ „ „ 13 „  
każdą wygraną, która na dotychczas los wypadnie, dostatecznie zabezpieczyć. Łaskawe zlecenia uskutecznione będą punktualnie, i w tym względzie rychła usługa zapewnia się.  
**Em. Deitour**  
w Frankfurcie nad Menem Bank et Wechselgeschäft.  
P. S. Zwraca się głównie na to uwagę, że nadchodzące ciągnięcie jes ciągnięciem wygranych i że przez mają wkładkę 2 zlr. w. a. można wygrać 100.000 zlr. w srebrze. 736 4-6

Niżej podpisany utrzymujący  
**handel komisowy i spedycyjny**  
w Krakowie  
przyjmuje wszelkiego rodzaju towary, wyroby, produkta i ziemiopłody tak krajowe jak i zagraniczne w komisie do sprzedaży, przesyłki uskutecznią najpunctualniej po umiarkowanych cenach. Polecam się zatem właścicielom dóbr, fabrykantom i kupcom z tem zapewnieniem, że mojem zadaniem jest zawsze świetnej publiczności zadość uczynić.  
**KAROL RZACA**  
w Krakowie. 751 2-8

C. k. wyłącznie uprzywilejowana  
**WODA DO UST** i Proszek do zębów,  
**MELANION.**  
Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których do środków u moich pacjentów przez przeciąg wielu lat używałem z jak najlepszym skutkiem, wyjątkowym przywilejem zostały opatrzone, i dla urzędowania łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdym znaczniejszym mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomych lekarzy jako szczególny środek kosmetyczny, zachowawczy i zapobiegający, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej przeciw zębom, które osiadają na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w gnilną przechodzące, przytem wzmocnia dziąsła zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże, i uchyla zły odór z ust.  
Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu Krakowskiego, Galicji i Bukowiny, — a oprócz tego u pp. kupców: J. Schaittera w Rzeszowie, — Józefa Janna w Krakowie i Tarnowie, — jako też we wszystkich większych miastach monarchji Austriackiej.  
Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 zlt. 40 c — Proszku do zębów 1 zlr.  
Zyczący sobie utrzymać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego. 645 3-0  
Józef Zygmunt Ujhelyi, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konstantynopol 12. grudnia.

(S) Nieskończenie obowiązani jesteśmy dziennikom zagranicznym, że nas nie przestają obdarzać licznymi wiadomościami ze Wschodu. Wysocka powaga dzienników tych, już dla tego, że są zagraniczne, jest dość ważnym powodem do wierzni temu co one podają, pomimo że my choć najbliżsi owych mniemanych wypadków, i ogólnie przypatrujący się wszystkiemu, co się w okół nas dzieje, niespotkaliśmy się dotąd z żadnym faktem głoszonym. Dopóki te wiadomości zamykały się tylko po niektórych europejskich gazetach, ani to nas grzało ani ziębiło, ale kiedyśmy niejedno powtórzone znaleźli i w polskich, postanowiliśmy wtedy dociec prawdy, już to aby się utwierdzić samym, że tak było, jeżeli tak było, przeciwnie zaś czuliśmy się w obowiązku wyprawać z błędnej opinii publicznej polską, która przy dzisiejszych okolicznościach naglących najpotrzebniejszą jest jasnej wiedzy o wszystkim, co z jej sprawą ma jaką taką styczność. Poszukiwania nasze w tym względzie, niewykryły nam żadnego z publikowanych faktów, tylko nas doprowadziły do zupełnego przeświadczenia, że wszystko publikowane za granicą było najprawdziwszym kłamstwem. Do takiego pewnika doszedłszy, pytaliśmy się siebie, co może być za przyczyna tych kłamstw, — czy one są dla celu jakiego? jeżeli tak jest, jaki mogą mieć wpływ podobne kłamstwa na obecne położenie rzeczy? Te pytania przyprowadziły mnie do takich rezultatów.

Wiadomo to bardzo dobrze, że Moskwa nie troszczy się i nie wysusza mózgu swego wiele nad tem, co druzdy myślą, tylko wszystkie jej wysiłki zwrócone są do jednego punktu, jakimkolwiek drogami, i za jaką bądź cenę, aby swoim interesom dać jak najrozleglejszą podstawę i taką, z której by jej stracić nie było można. Moskwa nie zna żadnych względów, krom swojej woli, dotąd nieprzełamanej, i krom uzurpowanej misji zawiadnienia światem. Pobila w każdym boju, do którego sama pierwsza nie wyzywa, zwycięża zawsze na polu intryg i chrzczonej dyplomacją, nie patrzy na środki, byleby zadosyć uczynić woli swych interesów. Nic u niej nie jest małym, blahem, nie niezważającym, na czem ona choć na jeden cal może wyżej lub szerzej się postawić i oprzeć. Nie wiele pyta, jeżeli tylko jest jej przydatnem do dalszych celów — na kłamstwo, zmyślenie faktów; zmyśli i skłame, przekształci rzecz całą tak, jak jej potrzeba, i na tem co nie jest buduje, aby zwalić co jest i przeszkodzić co by być mogło, zniweczyć co się stać powinno. Ona niekiedy indywidualne pomyłki lub akcesy bez żadnej doniosłości podnosi do politycznej wagi, przygotowana do korzystania z niewuagi, opieczętowała, albo nawet dobrej wiary drugiego, czy to przeciwnika, czy będących z nią w sojuszu byle dojdź do swego ideału, przewagi arbitralnej w świecie. Na swe intrygi masfory płatnych agentów, rozpaszczonych po wszystkich państwach, w rozmaity sposób polujące na ludzi, ludy i wypadki, z których by Moskwa mogła wcześniej korzystać; na jej usługi kolumby najpoważniejszych dzienników, zaczawszy od Times aż do końca, za ich wiedzą czy bez wiedzy spełniają się artykułami z natchnieniami Moskwy, na pierwszy rzut oka bardzo niewinnymi, obrachowanymi jednakowo w następstwach swoich.

Myślnie nie zawiązywali żadnych stosunków z Wysoką Portą, to fakt. Moskwa jednakowo ogłosiła, że sojusz zaczepno-odporny zawarty został między Polską a Turcją. Dzienniki zagraniczne publikowały ten sojusz. Moskwa tworzy fakta, jeżeli jej tego trzeba do celów. Rozum sam chłopski pojąłby to, że takie zbliżenie się Polski do Turcji byłoby naturalne i niebezpieczne dla Moskwy, i Moskwa bała się go jak czort święconej wody; zapomocą swoich agentów przekonała się, że sojuszu żadnego niema, bo dyplomacja polska zagranicą, zaco jej Moskwa nieskończenie wdzięczna, odsuwa wszelką myśl stosunków z poganami. Moskwa więc, żeby to zbliżenie na przyszłość zneutralizować, ogłosiła je. Opinia kłamstwo bierze za fakt dokonany, tymczasem Turcja siedzi spokojnie, nie rusza się, sojusz nie przynosi swoich rezultatów. Turcja więc boi się Moskwy, za słabą, aby mogła przynieść skuteczną pomoc, od niej nie się spodziewać nie możemy i Moskwa tryumfuje. Kłamstwo choć się świat dowie że kłamstwem, ale w swoim czasie swój skutek osiągnęło.

Moskwa zmyśliła sobie, że było trzy wyprawy na Kaukaz, dzienniki europejskie głoszą o nich rozprawy, polskie powtarzały za pierwszymi. Te trzy wyprawy miały napęlić cały Kaukaz bronią, amunicją, ochotnikami i t. d. Tymczasem rzecz całą zupełnie się miała inaczej. Oto Chasespeak, statek angielski, naładowany sześciu działkami i odpowiednią ilością amunicji został wyprawiony na Kaukaz nie dla tego, ażeby tam powstanie podtrzymywał, ale po prostu, aby sobie port jeden handlowy utworzyć tam i temi działkami go bronić. Przybył on do Stambułu przy końcu sierpnia i wydładował towar swój około 10. września. Była to ekspedycja czysto handlowa legalna, bo jak wiadome traktatem paryżkim z r. 1856, morze Czarne dla handlu wszystkich państw zostało otwarte. Brzegi czerkieskie, od Anapy aż do Suchum-kale, były uznane jako niezależne. Anglicy zatem, którzy wszędzie obdytu szukają dla swych towarów, bardzo naturalnie, zwrócili się w tę stronę, aby sobie targowicę swoich wyrozków utworzyć. Anglicy nie wiedzą i wiedzieć nie chcą, ani ich to wiele nie obchodzi, że się wojna toczy między Moskwą a plemionami Kaukazu; jednakowoż zapytywali się swego rządu,

czy handel z temi portami jest wolny, — rząd im odpowiedział, że nie jest zamknięty. Pytali się także swoich towarzyszy asekuracyjnych czyli statki towarami naładowane, a przeznaczone na kankazkie brzegi, mogą być asekurowane, — odpowiedziano im, że za zwyczajne premium, jakimby nie były towarem naładowane, gdyż blokada nie była ogłoszona.

Na dwadzieścia dni przed przybyciem Chasespeak do Konstantynopola, agencja moskiewska w tutejszem mieście już wiedziała, że ma być ekspedycja rewolucyjna na te brzegi. Nie ulega wątpliwości, że Naib, naczelnik był Abazehów, dzisiaj płatny jako generał moskiewski, będąc tu w Stambule, wtajemniczył się w czynności, wiążące się ze sprawami czerkieskimi, i denuncjował tę wyprawę Moskalom. Anglicy więc widząc, że z ich handlowej wyprawy zrobili rewolucyjną, i nie mogąc dopiąć swego celu, starali się przynajmniej towar przeznaczone mieć sce złożyć. Dalszy przebieg tej wyprawy jest mniej więcej wiadomy, dla tego go nie opisuję. Otóż to wszystko co Europa zrobiła na korzyść Czerkiesów. I że się ta ekspedycja udała, można to jedynie przypisać niedołęztwu floty moskiewskiej na Czarnem morzu. Moskwa tę pierwszą i ostatnią ekspedycję podniosła po dziennikach zagranicznych, a szczególnie w organie swoim frankfurckim do ogromnej liczby ochotników, broni i amunicji, i dodała przy tem jeszcze dwie inne, a to wszystko dla tego ażeby swoje bezprawia, których się dopuszcza na Kaukazie, usprawiedliwić i dla tego nawet, aby znaleźć powód do tych bezpraw.

Statek drugi, Samson, o którym także rozpowiadano dziwy — po prostu własność prywatna na prywatny użytek, a że z funduszów państwowej polskiej, został już ogłoszony przez Moskwę jako do floty polskiej należący, — odbył prawdziwie podróz z Bosforu do Trebizundu mocno kosztowną, tylko na szczęście że to koszt prywatny jak utrzymywano nam — i wrócił, ale nie miał na sobie ani jednego karabina lub człowieka z intencją ndania się na Kaukaz. — I to była druga ekspedycja.

Jak Moskale umieją z każdej nowiny gazetarskiej korzystać i te nowiny na swe cele obracać, posłuży nam fakt trzeciej owej wielkiej mniemanej ekspedycji. Dnia 10. października r. b. sandalik turecki, napeliony zwyczajnym towarem, głównie żywnością i odzieniem, wyruszył z Trebizundu ku brzegom czerkieskim. Nim się puścił w drogę, wszystkie papiery swoje, to jest paszport, zawizował u konszula moskiewskiego. Patrole na Czarnem morzu chwytają ten sandalik, papierów właściciela nie uwzględniają, rabują towary i następnie głoszą po Europie, że skonfiskowali ekspedycję rewolucyjną na wybrzeżu kaukazkiem. Są to drogi, któremi Moskwa dąży do swych celów, uprzedzając plany swoich przeciwników.

W ostatnich numerach waszych dzienników, wyczytujemy manifest admirała polskiej floty, pana Magnan. My tu o żadnym statku nie wiemy dotąd, bo nawet Samson, posadzony o statek polski, chociaż własność prywatna obecnie, i ten sprzedany. Zdaje się, że te manifesta są blagą pana Magnan, albo kogoś które mu na tem zależy. Jak tylko pewniejszych wiadomości zasiągnę, doniosę wam w przyszłej korespondencji.

Konstantynopol 18. grudnia

(T) Bardzo mylnie a raczej bezzasadnie podane wam było, jakoby Czerkiesi mieli wysłać deputację do dworu francuzkiego i angielskiego; — musieli to pochodzić od jakichś ludzi jasnowidzących, którzy zazwyczaj w nocy największą siłę działalności posiadają, a wedle starego i prostego przysłowia do rodzaju czartów są policzeni, ponieważ nocą dzieła tworzą, których we dnie nigdy dostrzedz nie można. Mając znajomości pomiędzy Czerkiesami a nawet w ich komitecie tutaj istniejącym, łatwo mi było o prawdziwości rzeczy przekonać się, dlatego z tem większą pewnością wysłałem deputacji czerkieskiej do dworów zagranicznych, jako zmyślonę podać mogę; tem bardziej, ileż zastępcą ich ustawicznie w Anglii pozostaje i sprawy narodowej najgorliwiej dogląda.

Ostatnie wiadomości z Czerkiesji z d. 18. z. m. są dosyć pomyślnie. Tak up. Nad rzeką Psych, siła czerkieska czując Moskali w oddaleniu 12 godzin, stformowała się w kilka oddziałów i obsadzwszy pozycję, ruszyła na powitanie tychże. Oskrzydlili korpus nieprzyjacielski, stoczyli walną bitwę i zmusili Moskwę do odwrotu, zabrawszy jej 300 wołów.

Trzy dni później zwycięzcy rzucili się szturmem na Kurdzips, które to miejsce przez Moskali ufortyfikowane było, pobili nieprzyjaciela, opanowali miejsce i zabrali 15 niewolników.

Po tem oddział jazdy czerkieskiej, wysłany na zwiady, napotkał bandę moskiewską, rzucił się nań, pobli i zabral dowódcę w niewolę.

Znów inne spotkanie odbyło się w Szwedcie i Dziowi, gdzie siły czerkieskie skoncentrowane, napadnięte były przez Moskali, — również i tu Czerkiesi zwyciężyli odnieśli, Moskali dość długo ścigali i zabrali tymże 115 karabinów i 1 pakę amunicji.

Wedle doniesień, w spotkaniu się pod Psychą, najmniej 3000 Moskali (którzy byli zupełnie otoczeni) mogło się dostać w ręce czerkieskie, gdyby ci ostatni w porządku wojskowym byli postępowali.

Warszawa 24. grudnia.

† Rząd narodowy niezmordowany w swej energii i czynności wydał temi dniami prócz odezw do narodu, której osnowę wam przesłałem, dwie odezwy do duchowieństwa i wojsk naro-

dowych, które wam załączam. Odezwa Rządu narodowego do duchowieństwa polskiego brmi: „Kiedy Moskale oparli zaboreze swe panowanie na zaprzeczeniu wszelkich uczuć szlacheckich, na ruinie moralności publicznej i prywatnej, na pogardzie dla religii, zarne duchowieństwo polskie, zbrojne świętą raczą religijnych zasad, stawiając tamę temu napływowi zbrodni, przekazało dzisiejszemu pokoleniu naszym drogą spuszczając starożytnych cnót i niezłomne przywiązanie do religii, będące dla prawego Polaka podporą w walce, ochłodą w cierpieniu, nadzieją lepszej przyszłości. Z kazalnicy rozległy się słowa miłości, które wnieśli ducha jedności, zgody i poświęcenia w łono społeczeństwa, zawichrzonego knowaniami nieprzyjaciół.

Dzięki opatrności, chwala niepożyta duchowieństwu naszemu, które idąc za prawdziwym duchem swego powołania, broniąc religii, niezważonej haniebami ukazami najazdu, broniąc najświętszych praw narodu, stanęło po stronie pokrzywdzonego i uciskanego.

Gorliwość o wiarę i wierność ojczyźnie nie mogły nie ściągnąć na duchowieństwo zemsty barbarzyńskiego wroga. Więzienia moskiewskie zapelniły się sługami ołtarza. Rusztowania moskiewskie zbroczyły się krwią niewinnych kapłanów, którzy razem męcząską i obywatelską otrzymali palmę.

Dziś przez nałożenie haraczu, mienie sług katolickiego kościoła, szkodrobliwością naszych przodków skarabione, oddane jest na łup szpiegom i zbirom moskiewskim.

Nowy ten ucisk i dzierstwo jest ze strony wroga świadectwem zasług duchowieństwa polskiego dla sprawy ojczyste, a wyjątki jakie wróg czyni dla kapłanów unickich i duchownych innych wyznań, ujawniają tylko nieustanne jego dążenie, aby zasiać ziarno niezgody, lub wyszukać zachętę upragnionej przezeń zdrady.

Ale te niecne zamiary na większy wstyd i pohambienie wrogom naszym obrócić się muszą. Liczne ofiary złożone na wspólnym ołtarzu ojczyzny przez wszystkie wyznania, są tego niezawodną rękojmiją.

Krew męczenników płodna jest. Prześladowaniami kościół się zbudował, a Bóg nie opuszcza tych, których wybrał jako godnych cierpień, dla imienia Jego. Nietylko orężem, ale i męczeństwem swych dzieci Polska sobie zawiąwie, w światu tryumf sprawiedliwości gotuje.

Prześladowania i ucisk nie złamią ducha pasterzy naszych. Wiernie pełniąc zadanie swego świętego powołania, będą oni i nadal przewodniczyć narodowi na drodze poświęcenia dla dobra powszechnego i dla zbawienia ojczyzny. Głowa katolickiego kościoła szlacheckiej Polsce zapowiada zwycięstwo, świętą naszą sprawę wspiera modłtwaami katolickiego świata, pragnie przywrócenia sprawiedliwości i praw pogwałconych. Uczucia te i pragnienia są podzielane przez wszystkich Polaków bez różnicy wyznań.

W imię tych uczuć wszyscy do walki z wrogiem stanęliśmy, mocni niemi, mocni wiarą w sprawiedliwość Najwyższą, pewni jesteśmy rychłego i stanowczego sprawy naszej zwycięstwa. Dan w Warszawie 15. grudnia 1863 r. L. S.

Druga wspomniona odezwa Rządu narodowego do wojsk narodowych opiewa: **Żołnierze!** Za święte prawo rodzinnej ziemi, w obronie pogwałconej wiary, narodowości, ludzkości, wzięliście oręż do ręki. Podatek krwi, którym wolne narody okupują swą niepodległość, myśmy dotąd płacili Moskalom, którzy krwią naszą dorabiali się swojej przewagi. Osierocony ze swego wojska naród, powołał was żołnierze od prac pokojowych do obrony ojczyzny i honoru narodowego. Znalazły się bohaterkie serca, które potęgą miłości i poświęcenia dla ojczyzny, odnowiły święte wspomnienia naszej dawnej narodowej sławy. Na czele waszym stanęli dzielni wodzowie, którzy tylekroć umieli prowadzić was do zwycięstwa, lub ginąć mężnie na polu bitwy. Święta ziemia nasza, zbroczyła się oficie szlachetną krwią polską, a wytrwała walka ziednała nam współczucie wszystkich przyjaciół ludzkości, wolności i postępu.

Rząd narodowy niesie dzięki walczącym. Wieczna chwala bohaterom, którzy życie za kraj poświęcili! Najgorętsze życzenia, modły, błogostawieństwo narodu dla tych, którzy mężnie i wytrwale za ojczyznę walczą.

Lecz bodajby nigdy nie stawał pod narodową chorągwią, kto ją ma niekiedy opuścić, lub w jakibądź sposób splamić. Prawo narodowe wojskowe stanowi infamią na opuszczających szeregi, a dowódczom wojskowym Rząd narodowy pod najsurowszą odpowiedzialnością poleca, nieodwołalnie wydalac z szeregów każdego, kto się stanie niegodnym honoru bronienia ojczyzny.

Karność, męstwo i ludzkość, te były i te być powinny zawsze przymioty polskiego żołnierza i niegodzien nosić tego imienia, kto im uchybia. Bezwarunkowe posłuszeństwo dowódczom, waleczność w boju i wytrwałość w przeciwnościach, oto czego po was żołnierze ojczyzna i Rząd wasz wymaga. Rząd narodowy z prawdziwą pociechą otrzymuje każdą wiadomość o czynach szlachetności i ludzkości. Sprawa ojczyzny, to sprawa przygnębionej ludzkości. Pamiętajcie zawsze, żeście chrześcijańscy rycerze; zachowajcie dziedziczne cnoty waszych przodków, z gorącą wiarą, karnością, męstwem łącznie nierozdzielne uczucia wojskowego honoru i ludzkości. Każdy z was, któryby się splamił gwałtem lub okrucieństwem, stałby się równym Moskalowi i zasłużyłby na tę pogardę, jaka się należy siepaczom najazdu, tym zbrojcom, rabusiom i podpalaczom, z którymi walczycie.

Święte prawa rodziny i własności, codziennie deptane są przez wrogów z właściwą im bezczelnością i barbarzyństwem. Straż tych praw

od napaści hord moskiewskich ojezyzna wam żołnierze polscy powierza! Zawsze i wszędzie bądźcie obrońcami rodziny i własności.

Pamiętajcie również, że szczęście ludu naszego jest węgielnym kamieniem przyszłości ojczyzny. Stójcież wiernie na straży praw, które Rząd narodowy nadał ludowi polskiemu, a kto je czemkolwiek gwałcić ośmieli się, za wroga ojczyzny niech poczytanym będzie.

Przed nami trudy zimowej kampanji, — nie zlekniemy się bracia trudów i zimna „Bóg miarkuje wiatr dla bogiego.”

Mężnie stawicie czoła Moskwie, a przy bożej pomocy, ta zima będzie dla niej ostatnią na naszej ziemi.

W waszym męstwie i wytrwałości Żołnierze, spoczywa nadzieja ojczyzny! Jej cierpienia od was doznają ratunku! Pomnijcie żołnierze na pamiętne słowa znakomitego naszego wodza: „Bóg mi powierzył honor Polaków, jemu go tylko oddam!”

Honor Polaków w wasze dziś ręce Bóg złożył. Opieka boża, duch przodków wielkich naszych nad nami.

Żołnierze! . . . . . Rząd narodowy wzywa was o to w imię ojczyzny i wie, że się nie zawiedzie. Niech żyje itd.

Dan w Warszawie dnia 15. grudnia 1863

Wydział policji narodowej na chwilę nie ustaje w pracy — codziennie niemal otrzymujemy tutaj świeży numer „Rozporządzeń i wiadomości policji narodowej,” zawierający wskazówki, przestrogi i wykrywania sprawy moskiewskie. Dnia 19. b. m. pojawił się już 5. numer tegoż pisma tej treści.

1. *Dziennik Powszechny* zapewnia nas, że policja moskiewska nie dopuszcza się żadnych nadużyć. Na poparcie tych słów Dziennika przytaczamy kilka faktów następujących:

Wiadomo powszechnie, że przy rabunku pałacu Zamojskiego wojsko i policja moskiewska współubiegały się w chciwości. Enakiew, były komisarz cyrkulu X. skradł wiele dywanów, między innymi jeden rzadkiej wartości, który mu jednak odebrał Salerno, naczelnik kancelarji. Oberpolicmajster Lewszyn dowiedziałwszy się o tem, z rozkazu naczelnika miasta udzielił pierwszemu dymisję. Była to godna pochwały sprawiedliwość ze strony Lewszyna; aby przeto utrwalić jego pamięć, dodajemy dla objaśnienia, że odebrany od Salerno dywan, ozdabia obecnie gabinet nieskazitelnego oberpolicmajstra. Oto drugi fakt, jeden z tych, jakie się dość często zdarzają; oficer moskiewski Sokółow von Sokółski, odbywając w pewnym domu rewizję, zdołał (pomimo nieustannej baczności) ukraść kilka monet złotych 20-frankowych i kilkanaście sztuk srebrnych wraz z pamiątkowym medalionem Matki Boskiej, i uskutecznił to tak zręcznie, że poszkodowani choć w spodziewaniu, że się rewizja bez kradzieży obejść nie może, spostrzegli swą stratę dopiero po jego odejściu. Zaiste nie potrzeba wymowniejszych dowodów legalnego i uczciwego postępowania policji moskiewskiej i *Dzienn. Powsz.* jako szczerzy przyjaciel prawdy, powinienby niemi uzupełnić swoje deklaracje.

2. Po dlingich, mozolnych usiłowaniach, Moskwa wpadła nareszcie na ślad owego Rządu narodowego, który zastępując miejsce sumienia jakiego jej zabrakło, wszędzie i na każdym kroku we śnie i na jawie zapytuje ją, Kaina narodów: co zrobił z owym Abiem niewinnym, tyściami tych ofiar pomordowanych na krzyżach szubienic, pogasyłych w tęsknocie zdala od kraju na ziemi wygnania?..

Wpadła więc Moskwa na ślad tego znienawidzonego sumienia, a mianowicie przyszła do przekonania, że Rząd narodowy składa się z obywateli ziemskich. Takie zrobieńszy odkrycie, najazd osądził za stosowne. polecic obywatelom ziemskim opuścić natychmiast Warszawę pod naj-arbitralniejszymi karami, spodziewając się, że po ich wyjeździe przesładujące go sumienie umilknie. Ale myli się wróg nasz, jeżeli sądzi, że deportacja lub transport, choćby połowy Polski osłabi jej ku niemu nienawiść i podniesioną do walki dłoń ubezwładni. Polska z nim walczyć będzie dopóki swej ojczyzny nie wydrze z drapieżnych rąk jego, a ofiary szukającego w swym upadku despotyzmu carów, posłużą na tem większą jego hańbę i przekleństwo u przyszłych pokoleń.

3. Otrzymujemy wiadomości, że wydany został rozkaz do policji moskiewskiej, rozciągania sekretnego dozoru i czuwania nad każdym krokiem dymisjonowanych oficerów. Wymowny to rozkaz i jawnie o świadczy, że Moskwa nawet własnym swym rycerzom nie dowierza, że jej wierna armia, równie jak i „niewierni policji poddani” zdalna uleż tym samym pokusom prawdy, niezależności i człowieczeństwa.

4. Doszło do wiadomości władz narodowych, że gmina starozakonnych wspólnie z moskiewskim prezydentem miasta Warszawy, zamierzają ustanowić nowy podatek na starozakonnych, przynosić mogący rocznie około 400000 rsbr. Ponieważ gmina na wydatki bieżące dostatecznie posiada fundusze, a ustanowienie podatku, mającego przynieść tak znaczny kapitał, mogłoby być bardzo uciążliwym dla klasy uboższej — sam kapitał pod jakimkolwiek pretekstem mógłby być następnie przez Moskwę zabrany, czego już były przykłady jaknp. wyplacenie, prezydentowi Andranit 200.000 zlr. tytułem długu Laudana itp. zaleca się zatem wszystkim obywatelom wyznania mojzeszowego, aby zamierzonemu nadużyciu starali się przeszkodzić i w żadnym razie nowemu podatkowi nie poddawali się.

## Sprawa polska za zagranicą.

**Z senatu francuzkiego.** Ostatnim mowcą w sprawie polskiej był p. Dupin, prokurator generalny. Mowa jego diergana tu i okradając wyciepem, a odznaczająca się sofisteryją, przybierającą wielki pozor loiki, zasłużyła sobie na oklaski kilkakrotnie. Czyny on różnicę między kwestją sympatji dla Polski, a kwestją pomagania Polsce orężem. Sympatje dla Polski, nagona „ekscesów” moskiewskich jest podług niego uczuciem, w całej Francji powszechnie popularnym, uczuciem prawdziwie francuzkiem. P. Dupin jednak nie sądzi, aby Francja miała obowiązek działać w imię Polski tak, jak uczyniła w Meksyku. Opuszczona od swoich sprzymierzeńców, posłała naprzód, lecz doszła na tym jednym razie, i pomimo podbudań zagranicą, pomimo prasy opozycyjnej, Francji nie wolno maszerować do Polski.

Na poparcie tego twierdzenia swego, rozbiiera Polskę ze stanowiska socjalno-politycznego, i dowodzi senatorom, że Polskę odbudować jest rzeczą niepodobną, albowiem niewiadomo jaką Polskę odbudować należy. Anglia rozumie pod Polską Kongresówkę, Rząd narodowy zaś rozumie dawną Polskę z r. 1772, przeczko Prusy i Austrija muszą być sprzymierzeńcami Moskwy. Nie odbudowania, lecz dobrej administracji dobrych rządów potrzebuje Polska, podług zdania pana Dupin, i w tym kierunku radzi on działać cesarzowi, a Francji sympatyzować z Polakami, których poniekąd uważa za niegodnych tego współzawodnictwa, jakiego doznawali dotąd ze strony narodu francuzkiego. Emigracja osobliwie leży panu Dupin bardzo na wstępie. Z rodzajem ironicznego zadziwienia, wspomina on o pieniądzech francuzkich, które emigracja pobierała, albowiem rząd francuzki uważał ją na równi z armią francuzką.

Zarzuca Polakom nietolerancję religijną i sympatję ze Żydami. Emigranci polscy wszakże, dalecy od uznania tych dobrodziejstw, od początku aż do końca okazali się niewdzięcznymi dla rządu francuzkiego, dostarczając posiłków wszystkim żywiołom opozycyjnym i rewolucyjnym we Francji, i tak dzielnikom nieprzejawnym służyli, a redaktorów, po klubach występowały z mowami, na barykadach byli dowódcami. Prokurator generalny, jakby się zdawało wtajemniczony we wszystkie procesy stanu, twierdzi to wszystko z wielką pewnością siebie, i przypomina w końcu, że w r. 1848 d. 15. maja, deputacja ludowa przesyłała przed szranki ówczesnego zgromadzenia narodowego (assemblée nationale), z okrzykiem „do Polski, do Polski!” usiłowała rozbić to zgromadzenie.

W dalszym ciągu mowy wraca p. Dupin znów do przeszłości wojskowych i politycznych na jakie wystąpiłyby wszelka ze strony Francji próba odbudowania Polski. Wojna o Polskę byłaby błędem podług jego zdania, byłaby przedsiębiorstwem awanturniczym. Polscy — potwiera — trzeba dobrej administracji, uczciwych rządów. Cesarz wydał do Europy wspaniałą odezwę (d. 5. listopada b. r.). Czy będzie usłuchaną, to pytanie. Jeżeli jej dwory nie usłuchają, natenczas Francji nie wolno stawiać swych losów na kartę wojny, za sprawę obcą. P. Dupin przypomniał rok 1812, owe armie napoleońskie, które z Prusakami na lewym, z Austriakami zaś na prawym skrzydle szły na Moskwę. Przypuściwszy, że i teraz Francja zdoła wystawić tyle wojska, musiała byje postać środkiem Niemiec, a czyż jest rzeczą prawdopodobną, aby Niemcy spokojnie przypatrywali się temu przemarszowi Francuzów, tworząc szpal, prezentując broń i wołając: „Niech żyje Polska?” Co do Austrii przypomniał mowca, że w 1812 r. w marszu Francuzów na Wschód tworzyła prawie ich skrzydło, w odwrocie zaś lewe skrzydło sprzymierzonych. Niepodobniestwem jest więc maszerować tymi. Są ludzkie, którzy proponują plynąć Bałtykiem. Lecz pytanie zachodzi, ile też okrętów byłoby potrzeba do przewiezienia tylko 100,000 wojska? Gdzież porty wojenne, które posiadał na Bałtyku Napoleon I.? Nakoniec pamiętać należy, że Bałtyk przez półtora jest zamrożony, i odcina przez to każdą armię francuzką od posiłków. A wreszcie każda wie, czy Anglia nie uderzyłaby natarczywie z tyłu, mając tak dobrą sposobność użycia swych pancerników, nad którymi pracuje bez ustanku.

„Niedajmy się więc, woła jenerałny prokurator — zatroszczyć obawą, że „przyjdzie dzień, kiedy Europa stanie się kozacką, jeżeli nie będzie republikańską.” W pamiętniku z wyspy św. Heleny jest wiele rzeczy, których nie trzeba brać dosłownie. Znajduję się tam wiele rzeczy świadczących o jeuzuszu cesarza, lecz także wiele, które uświadliły tylko na usprawiedliwienie błędów jego. Pamiętników tych nie należy brać za testament Cezara.”

„Mielibyśmy do czynienia z narodem rozfanatyzowanym (z Moskalam), a w końcu wszystkie ludy wzdryłyby się na nas (?)” Mówią: chodźmy w spółce z Włochami. Garibaldi istotnie mówi zeuzo o milionie karabinów. Jestto jego cyfra! lecz ileż żołnierzy zgromadził on około siebie? W r. 1859 w 6 tysięcy ludzi operował na flankach naszych. Później było tak samo.”

P. Dupin kończąc, oświadcza, że Francja winna używać „swych sił” dla osiągnięcia lepszych w Polsce „swych” lecz nigdy nie powinna się zapuszczać w wojnę niszczącą (celem odbudowania Polski oczywiście, p. r.), poświęcać Francję na korzyść Polaków, rzykość Francję, cesarstwo i cesarza! Nadto, co zawiera adres senatu, mowca nie głosię za niczem.

Adres, jak wiadomo, uchwalono jednogłośnie prawie, a w adresie tym, w ustępie o sprawach zagranicznych, sama jest tylko o Polsce, jak gdyby sprawa ta sama jedyną była kwestią kamieniem całego porządku europejskiego.

Adres senatu oświadcza, że „każdy cios, którego doznaje Polska, odbija się żywo we Francji”, a w końcu: „cokolwiek się stanie, kraj nie zaprze się cesarza.”

Zasługują również na uwagę, że w imieniu rządu nikt nie przemówił, jak to się zawsze i zwykle dzieje. Opinia rządu w sprawie polskiej pozostała tajemniczą strategiczną, której się domyślać można, ale nigdy z pewnością wykrywać przed czasem.

Dzienniki francuzkie ogłaszają list księcia Czartoryskiego do pana Dupin, z powodu jego mowy powyższej. Książę Czartoryski odwołując się na dzieje, zbija fałszywe zdania pana Dupin. Przedewszystkiem zaś emigrację broni od poczynionych jej zarzutów.

## Ziemie polskie.

Do potwornego, przeciwnego wszelkim prawom uczciwości i chrześcijaństwa, a nawet prawom naszym postępowania Prusaków, kiedy idzie o podkopywanie i przytłumienie narodowości polskiej na najstarszej ziemi polskiej, do daje przykład nowy korespondent *Dzienn. Pozn.* z Gnieźnieńskiego dnia 17. b. m.:

Od dnia 15. października r. b. istnieje u nas wyższy zakład naukowy, czyli gimnazjum, tak zwane „imul-tan” mieszane.

Przy otwarciu na krótkim przemówieniu p. burmistrza zabrał głos rzecznik tutejszy p. radca Kellerman. Dla czego zakład nowy jest tak zwany mieszany, usadniał p. radca w ten sposób: Miasto Gniezno ma w polowie ludność polską, z tej zaś zaledwie jedna trzecia jest w stanie dać dzieciom swym wyższe wykształcenie, kiedy przeciwnie dwie trzecie ludności niemieckiej w tem szeszęściem znajduje się położeniu itd.

Sądząc, że p. radca, mówiąc o Gnieźnie, tylko powiat cały mógł mieć na myśli, boć szkoła wyższa nie dla samego li tylko miasta się zakłada, ale dla okolicy całej w promieniu miasta będącej. W takim tedy razie, z pominięciem statystycznych spisów nadmieniam, że przy ostatnich prawyborach, na 38 Niemców 162 Polaków na wyborców wybrało, w samych więc mieście Gnieźnie przy sumiennem obliczeniu, narodowość polska o kilka set dusz pamięć niemieckie zapewne przewyższy. Również na argument wzięty z podziału Gnieźnian na dwie klasy na podstawie majątkowej, z którego konsekwencji by wypadło, iż synom uboższych, odjęłaby się sposobność kształcenia się w wyższej szkole, a tylko zamożniejszych stałoby otworem podwoje oświaty — z p. radcą zgodzić się nie mogę.

Język wykładowy w gimnazjum gnieźnieńskim, najniższej nawiadomości jest niemiecki; gnieźnielci zaś, który w niej lekcje udziela, a po polsku i słówka nie umie używać jednego z uczniów jako tłumacza, inaczej siedziałaby jak uczeń polski, wedle znanego przysłowia, jak na niemieckim kazaniu.

Docekanym się przecież może mimo to w naszym katolickim mieście i powiecie protestanckiego gimnazjum.

**Wilno.** O wspomnianem przez nas nawracaniu wojskowo-moskiewskiem na prawosławie w Bielsku w Grodzieńskim, piszą do *Dziennika Poznańskiego* z połowy grudnia:

„Pulkownik wojenny powiatu bielskiego, nazwiskiem Borejsza, okrutnik i fanatyk, począł próbować, w mieście Bielsku w czterech więzieniach osadzonych, na prawosławie nawracać. Każdą tedy popom po wzięciach ogłosić, że każdy, kto tylko na prawosławie przjdzie, prawosławne moskiewskie pacierza się nauczy i pierwszą spowiedź prawosławna odbędzie, natychmiast nietylko z więzienia uwolnionym zostanie, ale otrzyma jeszcze wynagrodzenie pieniężne i rząd moskiewski na całe życie utrzymywanie zapewni.”

Chociaż 945 więźniów w tem jednym powiatowym mieście jest pomieszczonych, pomiędzy którymi znajduje się 26 kobolkańskich, bo i los tych wszystkich jest najobłaskawszym, wó prócz morzenia ich głodem, pulkownik Borejsza i jego godny ledwo 20 lat liczący adjutant Wołg (po polsku znaczy Wilk) nietylko że przy indziej mają zawsze kozaków z batogami do usług indagacyjnych, dlaczego też katowany przynajmniej często do rzeczy, które mu z góry wyznaczone, ale więzienia są jeszcze tak przepelnione, iż po stancjach goła podłoga do sypiania nie wystarcza, więc więźniów na noc na kurytarze wyprowadzają, gdzie na ziemi bez wszelkiego okrycia na podłodze spać są zmuszeni, jednakże przy tych wszystkich męczarniach i barbarzyńskim obchodzeniu się, dwóch się tylko i to niewykształconych ludzi znalazło, którym się projekt moskiewski spodobał i z dobrodziejstwa tego umyślił korzystać.

„Popi prawosławni, ucieczeni zdobyczą, przychodzą do więzienia, uczą swych nieofitów pacierza i religii, a pulkownik Borejsza dla zło-wienia więcej dusz prawosławiu carskiemu, nakazał nowonawróconym dać wszelkie w dzień 3 funty mięsa i herbatę. Kiedy więc wszyscy więźniowie bez różnicy płci i pochodzenia za przeznaczoną dietę na osobę 20 groszy, dwa razy na dzień grubą kaszę jadają, a kawaleczek mięsa ledwie niekiedy bywa im dany, bo pieniądze na żywność więźniów kapitan Kuźnieców odbiera i jakby z łaski tylko więźniom jeść daje, każdy z nowonawróconych przy wygodach w więzieniu dostaje trzy funty, na różny sposób przyrządzonego mięsa i kilka szklanek herbaty.”

„Co dalej będzie — niewiadomo, ale fakt ten wystarcza, aby zrozumieć jakie są zamiary rządu moskiewskiego. Bolesny także jest widok, jak w obecności 19. księży katolickich w więzieniu osadzonych, pop moskiewski prawosławie rozszerza, rzymsko-katolicką religję jako tylko „religję bratów” wystawia, a każdego pod najsurowszą karą zagrożono na to wszystko miledzić.”

## Kronika.

**Rewija.** Dziś rano o godzinie 6 $\frac{1}{2}$ , odbył urzędnic c. k. policji z 3 wachmanami i 2 policjantami rewizję z kolei drugą u pani Tych w domu pl. 218 przy ulicy Ruskiej. Nie podejrzanego ani też nikogo nie znalezione.

**Strzelanie po ulicy.** W dzień bożego Narodzenia wieczorem między godziną 7 a 8 patrol z putku Martini (Nugent) mając na czole urzędu policyjnego czy tak zwanego cywilwachmana, chciała na rozkaz tegoż aresztować pewnego człowieka w ubiorze powstańcy, przechodzącego właśnie placem Świętego Ducha. Mniemany powstaniec, człowiek zresztą tutejszy — począł uciekać w kierunku głównej strażnicy. Jeden z żołnierzy strzelił za nim po cieniu, nie trafił wprawdzie uciekającego, ani nikogo z publiczności spacerującej licznie, lecz natomiast trafił w ramię żołnierza stojącego na warcie przed od-wachem. Rana nie była dość ciężką.

Dnia 23. bm. skazał c. k. sąd krajowy w Krakowie p. Józefa Bendorfa, właściciela drukarni, na 20 złr. w. a. grzywny, jako winnego przekroczenia z § 9. ust. druk. za to, że wydrukował kartkę pogrzebową, wzywającą na nabożeństwo żałobne za dusze s. p. Ammera i Dąbrowskiego, mieniąc ich „męczennikami sprawy o-czystej”. Przeciwno wyrokowi temu tak c. k. prokuratorja jako też i oskarżony zgłosili natychmiast rekurs.

Tegoż samego dnia został również skazany p. Antoni Rother, zarządca drukarni *Czasu*, na 50 złr. grzywny, jako winny przekroczenia z § 9. ust. dr. za to, iż wydrukował kartki, zapraszające na nabożeństwo białe-ne „o wytrwałości i błogosławieństwo orędowni polskiemu”. Również przeciwko temu wyrokowi prokuratorja i oskarżony zgłosili rekurs.

Tegoż samego dnia skazał też c. k. sąd krajowy krakowski p. Franciszka Iżyckiego, czeladnika siarskiego, na miesiąc więzienia z udziałem w podwładni.

**Wilki** dawno już tak u nas nie grasowały, jak tej zimy, od kilku lat już nie słyszeliśmy, aby napadały na ludzi, podczas gdy w tym miesiącu dwa takie wypadki już doznały. Przed kilku dniami donieśliśmy o strasznym wypadku w Pieczygórach, gdzie wilk sześciu 22 ludzi pokasał, a obecnie donoszą nam ze **Sześciopola**, w powiecie krakowskim, o zupełnie podobnym zdarzeniu. Oto dnia 16. bm. szedł wójt tutejszy z dwoma córkami do wsi sąsiedniej do olejarni, a wszedłszy do gruszo-wskiego lasu, spotkali się z wilkiem, który gryzł coś w pobliżu drogi pod sosną. Zoczywszy ludzi, rzucił się zgłodniały zwierzę na nich; córki przelęknie uciekły, i została tylko sam wójt, na którego pierś wspiął się wilk łapani, chcąc go schwytać za gardło. Lecz wójt, człowiek przytomny, wepchnął czempredziej rękę w paszczę wilka, chwilę się pasował — aż wójt przewyciężył, a widząc na wilka jak na konia i schwytywszy go za uszy, jął wołać na córki, aby mu przysłyły w pomoc. Za szeszęście podjechał właśnie człowiek jakiś furg, który czempredziej naszkodził i pomógł wójtowi zabić rozjuszone zwierzę. Tak więc wszyscy ocaleli, lecz przytomny wójt, zapewne z przełknięcia, za powrotem do domu popadł w ciężką chorobę.

**Złoto.** W jednej z majątności, w powiecie bielskim (w gubernii smoleńskiej) położonej, miano odkryć złotodajne niwy, jak *Gazeta Polska* donosi. Próby tego metalu przesłano do Smoleńska do rozbioru chemicznego.

**Cesarzowa francuska** otrzymała niespodziewaną koleję na święta. Samuel Szovathy, krawiec peszteński, przesłał cesarzowej i następcy tronu francuskiego dwa bogate narodowe kostiumy węgierskie na ręce francuskiej ambassady.

**Nowa broszura** polityczna wyszła w Paryżu w w księgarni Dentu, pod tyt.: „L'empereur Joseph - Fran-çois roi de Pologne.”

Piątkowy, 103 numer **Dziennika literackiego** zawiera: 1) Marcin Leleweł Bolewiski wobec powstania w województwie podlaskim i lubelskim, spisał Z. S. Leleweleczyk, dalszy ciąg. 2) Maurycy Mochnacki, studjum biograficzne lutn. Cz. 2), dalszy ciąg. 3) Widzenie Powieści starego przysię, z podania iudu czerwonoruskiego, poezja Józefa Sępa, dokończenie. 4) Kopciuszek, powieść J. I. Kraszewskiego. Recenzja, dokończenie. 5) Przewodnik.

## Ostatnie wiadomości.

Dowódcy moskiewscy, przekonawszy się, dostatecznie, że nie zgotują powstania przemocą, usiłują podstępem przedstawić takowe za stumione. Oslawiony komendant Łomży, Ganecki, kazał w samej Łomży i w okolicy chwycić wszystkich włoczęgów i żebraków. Uprawdzone ich potem kilka mil za miasto, oznajmiono im przydzieloną im rolę, opatrzone polamaną i już nie do użycia broń i nakazano stawić się na oznaczony czas pod miastem. Pewnego tedy dnia wyruszył oddział wojska wraz ze znaczną liczbą mieszkańców przymuszonych z miasta naprzeciw „rzeszonym” powstańcom. Ci skoro zobaczyli wojsko moskiewskie, złożyli broń, ukłękli przed Ganeckim, prosząc o łaskę. Wojsko moskiewskie zebrało broń złożoną, oteczyło „powstańców” i prowadziło ich w tryumfie do miasta. Tu „powstańcy” złożyli w kościele przysięgę wierności, otrzymali po 40 groszy za usługi komendantów, i odeszli. Na tej tedy podstawie, głosią wszystkie moskiewskie i zagraniczne dzienniki, które słusznie Moskwy, jako wiele oddziałów powstańczych popowracało, żałując za przewinięcia swe, do domu.

**Kurjer Wileński** z dnia 24. grudnia pisze: Młodszy kanonier nr. 5. pół rotę wileńskiej fortecznej artylerji, Kazimierz Syczuk, po odby-tym nad nim sądzie, podług dorączki ze służby i złamania danej na wierność służby przysięgi, przez wstąpienie do bandy powstańców, z którym brał udział w działaniach przeciwko wojskom, i ranny został wzięty w niewolę. Za jakowe przestępstwa Syczuk, po zatwierdzeniu wyroku sądu wojennego uległ karze śmierci przez rozstrzelanie 10. (22) bież. grudnia o 10. godzinie zrana w mieście Wilnie na placu targowym.

Wczoraj przez nas podane telegramowe wiadomości możemy uzupełnić telegramami innych dzienników. Ministerjum duńskie Halla wydało się dla tego do dymisji, iż król Krystjan IX. zażądał wprost cofnięcia konstytucji listopadowej, aby usunąć wszelki powód Niemcom do zerwania traktatu londyńskiego. Za zniesieniem ustawy listopadowej przemawia Szwecja. Andri, Duńczyk, nie przyjął oferowanego mu ministerstwa. Należy on do konserwatorów duńskich, a jednak jest przeciwny cofnięciu konstytucji listopadowej. Głosią, iż Niemcy z Szelzowiku i Holsztynu: Plessen, Reventlow-Criminil i Moltke wejdą do ministerstwa.

Zajmując Holsztyn, komisarze bundestagu ogłosili Altonę stolicą rządu, i do Altony z całego księstwa przesyłają rządy, aby wykonać sprawozdania. Oprócz tego kazali opuszczać w modlitwach kościelnych imię Krystjana IX., a jedynie mogli się do „rządu holsztyński, jego doradców i urzędników.”

Duńczycy ustępując, pozrywali wzdzie druty telegraficzne, i wszystkie wagony i maszyny kolejowe zabrali z sobą.

Poprawka pana Prawodawczego, wniesiona na stół francuskiego Ciała Prawodawczego, a domagająca się ograniczenia emisji biletów bankowych w 1864 tylko na cyfrę 100 milionów, wywołała rozbrat w łonie opozycji francuskiej. Obóz ten rozdzielił się na dwie połowy, z których jedna, wierna „tradycjom demokratycznym,” widząc, że poprawka Thiersa nie ma cechy finansowej i lecz polityczną, i chce w chwili tak ważnej i wielkich zawiązań europejskich związać rządowi francuzkiemu ręce — postanowiła popierać rząd w sprawie pożyczki 300-milionowej, albowiem Francja nie może pozostać bezczynną w Europie, kiedy „Polska walczy ze śmiercią, kiedy Niemcy podnoszą głos, kiedy Węgry, kiedy Niemcy ruszają, kiedy Wenecja się niecierpliwi, kiedy Garibaldi gotuje się wywalczyć daleką prawą swą ojczyznę, kiedy — słowem — cała Europa z r. 1848, Europa narodowości dźwiga się na nogi w obliczu starej Europy” — jak pisze sangwiniczna *l'Opinion nationale* przy tej sposobności.

O ruchach w mieście piszą z Wenecji pod dniem 18. b. m. do *Allg. Zig.*: „Centralny, komitet narodowy w Turynie wydał proklamację przygotowującą ludność wenecką na zbliżającą się chwilę jej wyswobodzenia. Z nadzwyczajną otwartością naznacza w niej miesiąc marzec jako termin, w którym nastąpi kwarta riscossa. Poetycznym frazesem, iż wobec przeprowadzenia jedności Włoch zamknięć winny wszelkie różnice w zdaniach godzi Wiktorza Emanuela z stronnictwem ruchu, i oświadcza narazie, że skoro nadejdzie chwila wyswobodzenia, pół miliona Włochów zdobędą Wenecję. Ponieważ atomki centralnego komiteta bardzo dobrze są tu znane, otucha naszych italianissimów wzrasta do wysokiego stopnia, i o niczem tu już nie mówią jak tylko o „vicina conquesta.” Z rozlicznych stron upewniana, że Wiktor Emanuel nosi się z planem przystąpienia w marcu do zdobycia Wenecji. Dezertery z armii piemontkiej opowiadają zgodnie, że dalej armii wskazano miesiąc marzec, jako porę do rozpoczęcia wojny przeciw Austrii, i że z wszelką otuchą liczą w armii na pomoc francuzką. Niech więc nowocześni zdobywcy świata przybędą; o ich godne przyjęcie należyście się postarano.”

O groźnych demonstracjach politycznych, jakich we Włoszech, tak pisze dalej wspomniana korespondencja z Wenecji do *Allg. Zig.* „Aby z tam większą uroczyścieścią przygotować się na kwarta riscossa, popierane bywają z energią demonstracje polityczne, między którymi obok dramatycznych okrzyków boleści szczególniej modnem jest rzucanie petard i bomb Orsiniego. W Padui zeszłego tygodnia pokaleczonych zostało wiele osób skutkiem pęknięcia takich bomb. Szeszęściowym trafem konstrukcja ich jest tak zła, że pokaleczenia są tylko lekkie. Ci co broń tę rewolucyjną sporządzali, wiedzeni prawdopodobnie chęcią nadania jej tem więcej sily, dali do środka nadto wielką ilość prochu rozsadzającego, który przy słabości zewnętrznej skrupy sprawia, że bomba rozpęka się na tysiące drobnych kawałków, i że kawałki te bardzo wysoko ciskane bywają. Jakkolwiekby, kończy korespondent do *Allg. Zig.*, niecie nie wybrki uliczne godne są pożałowania, a poważną część ludności odwraca się od nich z odrazą.”

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Kopenhaga 27. grudnia. Berlingske Tidende** piszą: Przesilenie ministerjalne trwa niezmiennie. Król nie przyjął jeszcze ostatecznie żądanej przez ministrów dymisji.

**Elmshorn** (w Holsztynie) **27. grudnia.** Odbyło się tu dziś zgromadzenie ludu holszackiego. Obecnych miało być 20.000. Iduwołano księcia Augustenburg jednogłośnie panującym.

**Turyń, 27. grudnia.** Garibaldi złożył mandat swój na deputowanego do Izby.